ROK XVIII. LISTOPAD-GRUDZIEŃ 1937 Nr. 9—10.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

TREŚĆ:

Cena tego zeszytu 1 zł.

ROK XVIII. LISTOPAD-GRUDZIEŃ 1937 Nr. 9—10.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

PRAWA KRAJOZNAWCZE
Młodzieży Krajoznawczej P. T. K.

1. Krajoznawca dąży do poznania ziemi i życia kulturalnego rodaków we wszystkich jego dziedzinach. Interesuje się urządzeniami technicznymi, życiem gospodarczym i społecznym, nauką, sztuką i mową swych ziomków.

2. Krajoznawca odnosi się z czcią do przyrody i pomników kultury, pozostawionych przez minione pokolenia lub stworzonych przez współczesnych, stara się je szanować i chronić przed zniszczeniem.

3. Krajoznawca nie tylko sam spełnia gorliwie swe obowiązki krajoznawcze, ale dąży również usilnie do rozbudzenia podobnych zainteresowań u drugich, ułatwia im poznawanie kraju i ludzi.

4. Krajoznawca interesuje się najżywotniejszymi sprawami Państwa Polskiego, stara się na każdym kroku czynnie do nich ustosunkować, nie narzeka lecz działa dla dobra Państwa i Narodu.

5. Krajoznawca kocha swój kraj i pracę swą poświęca dla jego dobra.

DR WIKTOR ORMICKI, Doc. U. J.

Najważniejsze zagadnienia życia gospodarczego w regionie krakowskim.

Streszczenie wykładu na krajoznawczym kursie nauczycielskim.

Pojęcie regionu krakowskiego wiąże się zazwyczaj z zasięgiem etnograficznych cech ludu krakowskiego. Obszar wydzielony na tej zasadzie liczy około 15.500 km², rozciąga się zaś — według **S. Udzieli** — „między rzeką Rabą od południa a miastem Kielce od północy, między miastami Wadowice a Częstochową od zachodu a Dąbrową i Opatowem od wschodu".

Ten **etnograficznie** zwarty obszar uderza i zastanawia niezwykłą rozmaitością uposażenia fizjograficznego, które wycisnęło głębokie znamię na rozwoju i kierunku gospodarki ludzkiej. Na południe od **Niziny Nadwiślańskiej** zasiedlają Krakowiacy **Pogórze**, dochodząc aż po **próg** beskidzki. Od północy zajęli **Wyżynę Małopolską**, obejmując we władanie Pasmo Krakowsko-Tenczyńskie, Rów Krzeszowicki, Jurę Krakowsko-Częstochowską (a to w równej mierze Grzbiet Krakowsko-Częstochowski jak i Płytę Krakowską), Ziemię Sandomierską i niektóre okolice Łysogór (południowe pasma).

Warunki życia, pracy i gospodarki uległy w poszczególnych krainach regionu daleko idącemu zróżnicowaniu, a to na skutek rozmaitej budowy geologicznej, ściśle zlokalizowanego występowania różnych bogactw kopalnych i rozmaitych gleb oraz odrębności klimatycznych. Dobitnym przykładem wpływu warunków geograficznych na gospodarkę jest użytkowanie ziemi i regionalizacja zajęć przemysłowych. **Las** zarasta strome stoki Pogórza, wspina się na zachodnią krawędź Wyżyny Małopolskiej, pokrywa piaszczyste gleby i ocienia wyższe okolice gór Świętokrzyskich. **Łąki i pastwiska** porastają wilgotne dna wyrównanych dolin Pogórza, nadają charakter Nizinie Nadwiślańskiej, trzymają się skalistego grzbietu Jury Krakowsko-Częstochowskiej, opuszczają się stromymi zboczami kenionów Wyżyny Małopolskiej i wyścielają miękkim kobiercem dna dolin w Łysogórach. **Uprawa zboża** opanowała słoneczną wierzchowinę Pogórza, zajęła wyżej wymienione obszary w dolinie Wisły i rozsławiła daleko poza granicami Polski Płytę Krakowską i Sandomierskie. Równie wyraźna regionalizacja zjawisk gospodarczych zaznacza się w przemyśle i górnictwie. W oparciu o piaski dyluwialne i rzeczne rozłożyło się **hutnictwo szklane i betoniarstwo** wzdłuż zachodniej krawędzi Wyżyny Małopolskiej i na Nizinie Nadwiślańskiej. Grzbiet Krakowsko-Częstochowski dostarcza surowca licznym **wapiennikom i cementowniom**, na bogactwie rud i węgla oparło się **kopalnictwo i hutnictwo**. Tłuste gliny Pogórza i Niziny Nadwiślańskiej umożliwiły rozwój cegielnictwa. Poważny przemysł **przetwórczy** i **spożywczy** uszlachetnia produkcję rolną i hodowlaną.

Naturalnym następstwem **różnowarunkowości gospodarczej** krain regionu krakowskiego była działająca i dzisiaj w niemniejszym stopniu **potrzeba wymiany,** której zawdzięcza swe istnienie **Kraków,** miasto o charakterze wybitnie handlowym i komunikacyjnym. **Położenie geograficzne** zadecydowało o **regionalnym** znaczeniu miasta (nigdy zresztą należycie nie wyzyskanym), nurt i głębia **życia umysłowego** podniosły je do rzędu **narodowej metropolii.** Wokoło miasta rozwinęła się w ostatnich latach wyraźna **strefa podmiejska** z charakterystycznym budownictwem, typowym użytkowaniem ziemi rolnej, a co najważniejsze z niezwykle intesywnym napływem ludności z okolicy. Rozbudowa aparatu komunikacyjnego rozszerzyła strefę podmiejską ku zachodowi co najmniej po Krzeszowice, ku wschodowi poza Wieliczką i Bieżanów, na południe po Skawinę. Poważna sieć autobusowa zaspokaja potrzeby gęsto zwartego zaludnienia. W okolicach podmiejskich duże znaczenie posiada przemysł lokalny i możliwości zarobkowania w mieście. W położeniach odleglejszych zarysowuje się w całej grozie **przeludnienie rolne.** Jego wyrazem jest nie tylko duży udział proletariatu wiejskiego i karłowatych gospodarstw, ale i nacisk demograficzny, wywarty przez gwałtownie wzrastającą ludność na nieistniejącą już prawie dzisiaj wielką własność. Proces ten postąpił najdalej na Nizinie Nadwiślańskiej i na Pogórzu. Nawet najsłabiej zaludnione: Płyta Krakowska i Ziemia Sandomierska są również dotknięte klęską przeludnienia (technika rolna nie dotrzymuje kroku przyrostowi ludności, brak dostatecznie silnego przemysłu)). W związku z tym jest region krakowski **klasycznym obszarem ożywionych migracyj** wewnętrznych.

Podmiejskie okolice Częstochowy, Krakowa i Tarnowa **chłoną** emigrującą ze wsi ludność, w przeludnionych obszarach rolnych rozwija się silny odpływ nadwyżek ludnościowych, który w niektórych okolicach przybiera rozmiary „ucieczki“ ze wsi i wiedzie w prostej linii do **depopulacji.**

Analiza geograficznego uwarunkowania życia gospodarczego w (wydzielonym na zasadach etnograficznych) regionie krakowskim wykazuje daleko posuniętą indywidualizację krain (rolnicze, przemysłowe, górnicze) przy równoczesnym rozbiciu regionu na kilka obszarów o różnie zorientowanym ciążeniu. Fakt ten nie może pozostać bez następstw szczególnie w dziedzinie dydaktycznej. Nauczycielstwo pragnąc stanąć na wysokości zadania, nałożonego nowymi programami, nie może **biernie** przyjmować wyników naukowych często chwiejnych i obarczonych brzemieniem zastrzeżeń. Z uwagi na nieodzowną jednolitość nauczania i obowiązek podawania w pierwszym rzędzie, szczególnie na niższych szczeblach pewników — musi nauczyciel materiał naukowy poddawać każdorazowo daleko idącej i celowej **selekcji,** wybierając dla każdego stopnia zagadnienia, któreby odpowiadały wiekowi, zainteresowaniom i możliwościom umysłowym wychowanków. Dlatego — w gromadnym dążeniu do osiągnięcia **jednego i tego samego celu,** który przyświeca całemu polskiemu szkolnic-

twu — **punkty wyjścia i drogi do marszu będą różne**, zależnie od geograficznego położenia szkoły (środowiska), umysłowości wychowanków i indywidualności nauczyciela.

STANISŁAW LESZCZYCKI.

Współczesne zagadnienia turyzmu.

W ostatnim 10-leciu można skonstatować nadzwyczajny rozwój ruchu turystycznego w Europie. Potrzeba wyjazdu, zmiany miejsca w celach kulturalnych lub wypoczynkowych przenikła do najszerszych warstw społeczeństw, stała się potrzebą i zdobyczą mas. Ten korzystny objaw z punktu widzenia kulturalnego, społecznego i gospodarczego stał się przedmiotem ścisłych rozważań, zagadnieniem, któremu coraz więcej uwagi poświęcają sfery naukowe, jak również czynniki gospodarcze i rządzące państw europejskich. Również w Polsce jakkolwiek w znacznie skromniejszych rozmiarach można zaobserwować rozwój ten w ostatnich latach. W związku z tym nastąpiła zupełna zmiana w traktowaniu zagadnień turystycznych, stały się one aktualnymi, współczesnymi problemami, które zasługują na uwagę ogółu z punktu widzenia kulturalnego, socjalnego, gospodarczego i państwowego.

W okresie powojennym powstała **wiedza**, nauka o ruchu turystycznym w krajach, w których ruch szczególnie doniosłą odgrywa rolę. Utworzono katedry na uniwersytetach i wyższych szkołach handlowych prawie we wszystkich krajach zachodnio-europejskich. Ukazały się podręczniki [1, 6] wiedzy o turyzmie, pozwalające na bardziej ścisłe, naukowe rozpatrywanie tych problemów. Zostało zdefiniowane pojęcie ruchu turystycznego.

Według Glücksmanna R. [6], Bormanna A. [1], Grünthala A. [7], Mariotti'ego [12], Neffego P. [13] i wielu innych [8, 15, 16, 22] można przyjąć, iż **istotą ruchu turystycznego** jest zmiana miejsca bez względu na środki lokomocji, chwilowy pobyt ludzi pozamiejscowych w celach kulturalnych, krajoznawczych, odpoczynkowych, rozrywkowych i t. p., a więc nie w celach zarobkowych lub militarnych. Tego rodzaju definicja przekracza znacznie pojęcie krajoznawczego ruchu turystycznego [17], dlatego za turystę (obcego, przebywającego, przybyłego, podróżującego na co nie ma w języku polskim odpowiednika dla niemieckiego wyrażenia Fremde, Fremdenverkehr, musi uważać się znacznie większy zastęp podróżujących niż to dotąd zazwyczaj zwykło czynić się.

Dla oznaczenia całokształtu zagadnień teoretycznych, gospodarczych, geograficznych, statystycznych, prawnych, kulturalnych i społecznych, związanych z ruchem uzdrowiskowo turystycznym (w myśl powyższej definicji) przyjęto z francuskiego i włoskiego słowo **turyzm**, konwencjonalnie uznane jako międzynarodowe i dla wszystkich zrozumiałe, celem podkreślenia, iż

chodzi tu o współczesne traktowanie zagadnień, różne od dotąd utartych pojęć.

W Polsce zasadnicza zmiana w traktowaniu zagadnień turyzmu nastąpiła w 1928 r. z chwilą powołania do życia przez Ministra Starzyńskiego Stefana [28] Międzyministerialnej Komisji do zbadania zagadnień turystyki [26] oraz rozpoczęcia przygotowań do Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Wynikiem Wystawy było ogromnie silne wzmożenie ruchu turystycznego w ogóle, krajowego i zagranicznego [30]. Dorobek prac komisji został ogłoszony w specjalnym sprawozdaniu [26]. Od 1930 r. zagadnieniami turyzmu poczęły zajmować się w Polsce czynniki gospodarcze za inicjatywą Krakowskiej Izby Przemysłowo Handlowej. Odbyło się szereg konferencji i zjazdów, których sprawozdania stwierdzają coraz głębsze i poważniejsze traktowanie tych zagadnień [27]. W okresie tym wyszło szereg rozpraw i artykułów poświęconych zagadnieniom turyzmu, wśród nich na wymienienie zasługują prace: Punickiego S. [18], Targowskiego Z. [33], Repeczki A. [23], Mianowskiego H. [14], Korczyńskiego L. [10], Goetla W. (5), Fularskiego M. [4] i innych [3, 11, 31].

W ubiegłym roku powołane zostało do życia **Studium Turyzmu** przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, które rozpoczęło systematyczne badania naukowe nad tymi zagadnieniami, z nich część została opublikowana w wydawnictwach: „Prace Studium Turyzmu“ [19] i „Komunikaty Studium Turyzmu“ [20]. Powołano do życia również Komisję Studiów Ligi Popierania Turystyki, publikującą swe wyniki w **Biuletynie** [21].

W nauce zagranicznej ruch turystyczny jest traktowany **jako część komunikacji osobowej,** bywa przeto zaliczany do działu geografii komunikacji i rozpatrywany metodami geograficznymi. Że względu jednak na cele uważany jest za przejaw psychologiczny, a **badany w ramach nauk socjologicznych.** Treścią badań jest **człowiek,** biorący udział w ruchu, **podłoże,** a raczej miejscowości, do których ruch ten kieruje się, **gospodarka** jaka z ruchem jest związana oraz wszystkie **przejawy kulturalne,** wywołujące ruch lub też występujące jako jego skutek. Ze względu na przyczyny jakie ruch wywołuje oraz jego znaczenie kulturalne, społeczne, polityczne i psychiczne tak dla osób biorących udział w ruchu, jak też przyjmujących i obsługujących przyjezdnych, jak również ze względu na skutki i jego znaczenie wychowawcze może być ruch uzdrowiskowo turystyczny z dużym powodzeniem rozpatrywany jako zjawisko socjologiczne.

Przyczyny wywołujące ruch turystyczny można podzielić na trzy grupy: ideowe, kulturalne i materialne. Do **ideowych** zaliczy się przyczyny metapsychiczne, a więc tkwiąca w człowieku żądza przygód, przeżyć i senzacyj, religijne wywołujące pielgrzymki do miejsc kultu, narodowe i patriotyczne wywołujące specjalne wędrówki i zjazdy do miejsc historycznych, ustawicznie wzrastający pociąg do przebywania wśród natury oraz chęć wypoczynku psychicznego. Do **kulturalnych** należeć będą wę-

drówki krajoznawcze wszelkiego rodzaju, których celem jest poznanie kraju, dzieł kultury lub techniki oraz podróże mające na celu dokształcenie fachowo-zawodowe, zyskanie nowych wiadomości. **Do materialnych** należeć będą wyjazdy w celach poratowania zdrowia, odpoczynku i wychowania fizycznego, tu więc należeć będzie cały ruch uzdrowiskowo letniskowy, wyjazdy w celach sportowych lub rozrywkowych.

W związku z celami ruchu łatwo jest **określić znaczenie kulturalne, wychowawcze, lecznicze i polityczne ruchu.** Z tych powodów niezmiernie ważna jest propaganda idei samego ruchu, obejmująca jak najszersze warstwy ludności. Dla państwa i społeczeństwa doniosłe znaczenie posiada **wpojenie u ogółu przyzwyczajenia** do wyjazdów przyczyniających się do podniesienia poziomu kulturalnego, wyrobienia fizycznego, gdyż to zapewnia racjonalny rozwój biologiczny ludności oraz zwiększa jej potrzeby kulturalne, przyczynia się do ożywienia życia gospodarczego. Przez kształtowanie przy tym psychiki obywateli wpływać można na **stosunki polityczne,** z tych więc względów zagadnienia związane z ruchem uzdrowiskowo turystyczym winny być podobnie jak w Niemczech, Italii, Szwajcarii, Francji, Austrii i u nas w sposób specjalny traktowane.

Z podłożem związane są miejsca i **miejscowości uzdrowiskowo turystyczne** oraz szlaki wędrówek. Miejscowości przyciągające ruch muszą posiadać pewne walory przyrodnicze lub kulturalne. Do **przyrodniczych walorów** należy krajobraz, urzeźbienie terenu (góry), wody (kąpieliska), źródła mineralne, flora, fauna, klimat, położenie komunikacyjne oraz tereny specjalnie nadające się dla celów sportowych. Do **kulturalnych** zaś należą dzieła sztuki i kultury, kultura ludowa, zwyczaje i obrzędy, zakłady i instytuty naukowe, ośrodki przemysłowe, rolnicze i w ogóle gospodarcze, wreszcie ośrodki rozrywkowe. Miejscowości turystyczno uzdrowiskowe odznaczają się **specjalną fizjonomią** (np. uzdrowiska), wynikającą z ich funkcjonalności. Wywołują one w okolicy sferę związaną gospodarczo z nimi (np. obszary aprowizacyjne, obsługi ruchu itp.). Przez odpowiednie wyposażenie tych miejscowości, udostępnienie komunikacyjne i przygotowanie do obsługi przyjezdnych wywołuje się coraz większy ruch, stają się one coraz poważniejszymi centrami, dlatego rozwój ich jest zasadniczym postulatem w gospodarce uzdrowiskowo turystycznej. Z tych też powodów zagadnienia związane z ich rozwojem muszą być również w sposób specjalny traktowane.

Trzecią grupę zagadnień, związanych z ruchem turystycznym, stanowi **techniczna obsługa ruchu** oraz **umiejętna eksploatacja ośrodków turystycznych.** Obowiązują tu zasady racjonalnej gospodarki, oparte w odniesieniu do przyrody na wiedzy o ochronie przyrody, w odniesieniu zaś do dzieł sztuki na współczesnych zdobyczach historii sztuki. Przy traktowaniu przestrzennym zagadnienia te winny być rozwiązywane w myśl zasad urbanistycznych. Z obsługą ruchu związane są zagadnienia kolejnictwa, komunikacji lądowej, wodnej i powietrznej. Dążenie do komunikacji szybkiej,

wygodnej, taniej i bezpiecznej będzie tu założeniem zasadniczym. Obsługa turystów hotelowo gastronomiczna, wyposażenie ich w utensylia podróżnicze, zaspokojenie ich potrzeb kulturalnych to ostatni zespół zagadnień niezmiernie ważnych dla życia gospodarczego danego państwa i społeczeństwa.

Na uwagę również zasługuje **ogólne znaczenie gospodarcze ruchu** turystycznego. Dla każdego państwa ruch zagraniczny ma **wpływ na kształtowanie się bilansu handlowego i płatniczeggo** [32], na ożywienie się życia gospodarczego w obrębie państwa. Kilka państw europejskich, jak Italia [29], Szwajcaria [22], Austria [13] i inne, posiada ujemny bilans handlowy, towarowy, który wyrównuje się dodatnim bilansem ruchu turystycznego, dzięki czemu ogólny i płatniczy bilans jest dla tych państw dodatni. Doceniając znaczenie ruchu turystycznego zawierają poszczególne państwa umowy kompensacyjne, których istotą jest unormowana wymiana pewnej liczby turystów. Istnieją **umowy kompensacyjne** dzięki którym łącznie z eksportowanymi towarami wysyła się turystów stanowiących rekompensatę zapłaty za sprowadzane towary. Kilka takich umów zawarła Polska z Bułgarią, Jugosławią, Węgrami, Rumunią, Italią, Austrią, Czechosłowacją, Szwecją i Finlandią.

Wewnątrz kraju ruch turystyczny **przyczynia się do rozwoju przemysłu** hotelowo gastronomicznego, ten zaś powoduje wzmożony zbyt produktów rolnych i różnych wyrobów przemysłowych. Rozwija się przemysł turystyczny, fabryki przyborów i sprzętów turystycznych, przemysł fotograficzny, wytwórnie pamiątek pobytu, przemysł rodzimy (zazwyczaj ludowy) oraz specjalne wydawnictwa turystyczne. Z rozwojem ruchu turystycznego **wzrasta zatrudnienie** przy jego obsłudze, a więc liczba zatrudnionych w uzdrowiskach, w biurach podróży, w biurach obsługi, liczba przewodników oraz zatrudnionych w specjalnej komunikacji wycieczkowej (podróże okrężne itp.).

Ponad to ruch turystyczny, **z którym związane są migracje kapitałów** puszczonych w obieg, po za normalnymi wydatkami i obrotami przyczynia się ogólnie do ożywienia handlu i przemysłu. Przez ruch letniskowy, jego obsługę na wsiach, poważne **kapitały przenikają do rolnictwa** [9]. Istnieje przemysł i handel produktami uzdrowiskowymi, przedsiębiorstwa wagonów sypialnych i restauracyjnych, handel na dworcach kolejowych, które ściśle związane są z rozwojem ruchu. Można wykazać, że ruch turystyczny przyczynia się do ożywienia prawie wszystkich gałęzi życia gospodarczego.

Należy również zwrócić uwagę na **wpływ ruchu turystycznego na samopoczucie narodowe**, wypływające szczególnie silnie przy zetknięciu się z obcymi. Przez ruch utrwala się i wzmacnia przywiązanie do kraju, do pewnych miejscowości, powstaje pragnienie zachowania pierwotnej pięknej przyrody, historycznej dzielnicy miasta, odpowiednio wyposażonej dzielnicy kuracyjnej itp. To wszystko przyczynia się do pobudzenia inicjatywy

prywatnej, do znacznych wysiłków zbiorowych celem podniesienia walorów rodzinnych stron.

Wielki jest wpływ turystyki na **politykę socjalną,** przez ubezpieczalnie i samopomoc zawodową, można przyczynić się do zwiększenia liczby wyjeżdżających na urlopy, wypoczynek i kurację, spośród wszystkich warstw pracujących. Jak wspomniano można stwierdzić **wpływ turystyki na rozwój kulturalny** ludzi podróżujących i przyjmujących. Szczególnie jest to ważne wśród młodzieży, turystyka bowiem krajoznawcza jest potężnym instrumentem w ogólnej oświacie. Wspomniano już również o **wpływie na stosunki polityczne,** przez wzajemne bowiem poznanie się, wymianę myśli można stworzyć podstawę dla współpracy kulturalnej i gospodarczej całego narodu lub nawet kilku państw.

Z tych względów zagadnienia turyzmu w właściwym ujęciu winny być znane najszerszym warstwom społeczeństwa.

SPIS CYTOWANEJ LITERATURY.

1. Bormann A. Die Lehre vom Fremdenverkehr. Berlin, 1931.
2. Eghinitis N. Etudes sur le tourisme. Athènes, 1932.
3. Faecher S. Organizacja pracy turystycznej i gospodarcze czynniki jej rozwoju. Wyd. Izby Przem. Handl. Kraków, 1931.
4. Fularski M. Zagadnienia ruchu turystycznego. Warszawa, 1935. Polska w międzynarodowym ruchu turystycznym. Warszawa, 1937.
5. Goetel W. Turystyka w Polsce jako czynnik poprawy sytuacji gospodarczej. Wyd. Wyż. Stud. Handl. Kraków, 1932.
6. Glücksmann R. Allgemeine Fremdenverkehrskunde. Bern, 1935.
7. Grünthal A. Probleme der Fremdenverkehrsgeographie. Berlin 1934. Allgemeine Geographie der Kurorte. Archiv f. d. Fremdenverkehr. Berlin, 1935.
8. Hauschild K. Der Fremdenverkehr der Stadt Koblenz und seine wirtschaftlichen Auswirkungen. Berlin, 1931.
9. Häussler X. Fremdenverkehr. Eine Studie über seine volkswirtschaftliche Bedeutung und seine Förderung. Leipzig, 1930.
10. Korczyński L. Przesłanki gospodarcze ekspanzji polskiego zdrojownictwa. Wyd. Izby Przem. Handl. Kraków, 1931. O naukowy, gospodarczy i kulturalny rozwój polskiego zdrojownictwa i polskich uzdrowisk. Pam. Pol. Tow. Balneol. Kraków, 1927.
11. Leszczycki S. Geografia turystyczna jako naukowe ujęcie zagadnień turystycznych. Pam. Pol. Tow. Balneol. T. XI. Kraków, 1932. O metodach badania frekwencji kuracjuszy w uzdrowiskach. Pam. Pol. Tow. Balneol. Kraków, 1933. Znaczenie gospodarcze ruchu uzdrowiskowo turystycznego na Śląsku. Wyd. Śląskiego Instytutu, Katowice, 1937. Les régions de l'industrie balnéaire et touristique en Pologne. Acta Balneologica Polonica. Kraków, 1937.
12. Mariotti A. Corso di economia turistica. Novara, 1933. Considerazioni geografiche sul movimento turistico in Italia. Milano, 1927.
13. Neffe P. Über den internationalen Reiseverkehr als Wirtschaftsproblem.
14. Mianowski H. Znaczenie gospodarcze ruchu turystyczno uzdrowiskowego w Polsce. Kraków, 1934. Potrzeby ruchu uzdrowiskowo letniskowego w Zachodnich Karpatach Polskich. Kraków, 1934.
15. Mulette R. L'industrie mondiale du tourisme. L'Economiste Européen, Paris, 1932.
16. Ogilvie F. W. The tourist movement. London, 1933.

17. P a t k o w s k i A. Turystyka i krajoznawstwo. Ziemia, 1930.
18. P u n i c k i S. Zagadnienia turystyki w Polsce. Warszawa, 1929.
19. P r a c e S t u d i u m T u r y z m u U. J.: 1) Leszczycki S. Podhale jako region uzdrowiskowy, 2) Kawecka J. Badania nad frekwencją kuracjuszy w uzdrowiskach wschodnio-karpackich, 3) Milata W. Pokrywa śnieżna w Karpatach, 4) Nawratilówna E. Bibliografia turystyczna za 1936 r.
20. K o m u n i k a t y S t u d i u m T u r y z m u U. J.: 1) Sprawozdanie z działalności za okres 1. V. 1936 do 30. IX. 1937.
21. B i u l e t y m K o m i s j i S t u d i ó w L i g i P o p i e r a n i a T u r y s t y k i. Tom I. Kraków, 1937.
22. R a y m o n d C. Les etrangers en Suisse. Génève, 1929.
23. R e p e c z k o A. O turystykę w Polsce. Przem. i Handel, 1929.
O rozwój turystyki w Polsce. Polska Gospodarcza, 1930.
Ruch turystyczny w latach 1923—1928. Ibd. 1930.
24. S c a r f e N. V., M o o d i e A. E., E d w a r d K. C. The Nowy Targ basin of the polish Tatra. — Its human geography, with special regerence to the Bukowina district. The Scottish Geogr. Mag. 1935.
25. S e l k e A. Geographic aspect of the German tourist trade. Economic Geography, 1936.
26. Sprawozdanie Komisji Międzyministerialnej do zbadania zagadnień turystyk' w Polsce za lata 1928—1931. Warszawa, 1931.
27. Sprawy turystyczno uzdrowiskowo hotelarskie. Wyd. Izby Przem. Handl. Kraków, 1931.
28. S t a r z y ń s k i S. Znaczenie turystyki w życiu gospodarczym Polski. Ibd.
29. T a b a c c h i G. Turizmo ad economia. Roma, 1933.
30. W ę g r z e c k i M. Ruch turystyczny w Polsce. Warszawa, 1930.
31. Z a c z y ń s k i E. Gospodarcze znaczenie i gospodarcze postulaty polskich uzdrowisk. Pam. Pol. Tow. Balneol. T. IX. Kraków, 1930.
32. Z a h n F. Fremdenverkehr und Zahlungsbilanz. Jena, 1927.
33. T a r g o w s k i Z. J. Turystyka jako problem gospodarczy. Pięć lat na froncie gospodarczym (1926—1931), Warszawa, 1931.

CZESŁAW BLAJDA.

Co czynić?

Zarys programowy.

W ramach jednej z licznych pogadanek **w obozie krajoznawczym męskim w Pogrzebieniu,** przedyskutowano organizację i metodę pracy w Kołach. Jak mają pracować Koła nowopowstające, aby zadośćuczynić nowym drogom pracy krajoznawczej? Odpowiedź na to zagadnienie dali przedstawiciele Kół w obozie, a więc sama młodzież. Z dyskusji naszej notujemy następujące wskazania:

Nowoorganizujące się Koło zaczyna od geograficznego poznania środowiska: krajobrazu, form terenowych, stosunków antropogeograficznych. **W tym celu organizujemy wycieczki,** które poprzedza dokładne przygotowanie trasy wycieczki, planu pracy i strony technicznej. Obok zagadnień geograficznych na wycieczkach interesujemy się każdym przygodnym zjawiskiem. Na każdej wycieczce krajoznawczej robimy notatki, rysunki i fotografie, które utrwalają to, co mogłoby ulecieć z naszej pamięci. Po każdej wycieczce wygłaszamy referat sprawozdawczy ilustrowany. Nic tak nie wprowadza do zagadnień krajoznawczych jak żywy kontakt z przyrodą i człowiekiem. O ile cenniejszy jest je-

den wywiad twórczy w terenie, niż ukończenie kursu krajoznawczego! Pamiętajmy jednak o rzeczy najważniejszej: na wycieczki badawcze nie wybieramy się w wielkiej liczbie!

Obok wycieczek — drugim węzłem, łączącym krajoznawców, jest **pieśń krajoznawcza.** Śpiewamy! — to łączy nas w zwartą gromadę. W okresie zimowym i wczesno-wiosennym urządzamy **kurs kartograficzny i rysunkowy,** organizujemy bibliotekę krajoznawczą, odczyty itp. celem spopularyzowania idei krajoznawczej w szkole. W czasie pogadanek omawiamy kwestionariusze wydawane przez Komisję K. K. M. S. zawsze rozpoczynając od zagadnień łatwych i najbardziej aktualnych w danym środowisku. Aby praca nasza nie schodziła na manowce utrzymujemy ścisły kontakt z Komisją K. K. M. S. w Krakowie, która udziela Kołom odpowiednich wskazówek i dostarcza kwestionariuszy. Wskazanym byłby też kontakt Koła nowopowstającego z Kołami więcej zaawansowanymi w pracy np. z Kołem w Bochni, Żywcu, Jaśle, Piotrkowie Tryb., Lwowie (X gimn.) itd., których adresy wskaże Komisja. Konieczną jest współpraca z miesięcznikiem krajoznawczym „Orli Lot“, który w przeważnej części **winny wypełniać prace młodzieży,** a nie same poważne artykuły naukowe ludzi starszych. To wniesie więcej życia do naszego organu, który też będzie się cieszył większą wśród nas popularnością. Na zebraniach należy referować zagadnienia poruszane w „Orlim Locie“, to zachęca członków do czytania swego pisma. Obok „Orlego Lotu“ winno Koło, w miarę zasobów finansowych, prenumerować **„Ziemię“, „Z otchłani wieków“** i inne czasopisma krajoznawcze. Niektóre z Kół same wydają pisemka krajoznawcze (Jasło, Chorzów i in.). Jest to przykład godny naśladowania, o ile oczywiście pozwolą na to warunki. Godnym naśladowania jest **kontakt Kół z wiejską młodzieżą** szkół powszechnych, która za przybory i pomoce naukowe może nam przysyłać wzamian materiały i eksponaty krajoznawcze. Kontakt taki nawiązały np. Koło w Grajewie ze szkołami poleskimi, Koło w Łucku i inne. Jednym z naszych obowiązków jest **nawiązanie kontaktu z Polakami zagranicą** przez wymianę korespondencji, aby jaknajściślej związać polską młodzież z narodem i Macierzą. W kierunku tym poszły Koła w Żywcu, Grajewie, Bielsku itp.

Po zaawansowaniu Koła w pracy i odpowiednim przygotowaniu mogą członkowie, lub całe Koło, przystąpić do **opracowania monografii** poszczególnych miejscowości. Kwestionariusze Słownika Geograficznego Państwa Polskiego oddają w pracach tego rodzaju świetne usługi. Niektóre Koła np. w Bochni i Żywcu opracowują monografie pewnych miejscowości i wsi, oraz współpracują z Państwową Radą Ochrony Przyrody. Koło w Żywcu nadto zorganizowało pracownię krajoznawczą, gdzie sporządza fotografie, modele zabytków i typów ludowych. Oba Koła wyżej wymienione współpracują z Muzeum Etnograficznym w Krakowie, zaś Koło żywieckie brało czynny udział w zorganizowaniu etnograficznego muzeum ziemi żywieckiej. Pamiętajmy też o wy-

syłaniu eksponatów **do Ośrodka Krajoznawczego** w Krakowie, gdzie istnieje stała wystawa prac młodzieży.

Celem podniesienia wydajności pracy poszczególnych członków Koła, winno Koło stosować metody najowocniejsze w danym środowisku. Podział na sekcje jest dobry w Kołach licznych i zaawansowanych w pracy. W nowoorganizujących się Kołach należy unikać rozproszkowania sekcyjnego.



Uczestnicy obozu wakacyjnego w Pogrzebieniu na Śląsku.

Każde Koło zaawansowane w pracy powinno brać czynny udział **w wystawach krajoznawczych.** Aby zaznajomić rodziców z pracami Koła i młodzieży oraz zespolić ich z ideą krajoznawczą, powinno organizować tzw. **Rodziny Krajoznawcze.** Początek dało tu Koło Krajoznawcze przy Szkole Powszechnej w Szopienicach, które zgrupowało rodziców i młodzież (nawet pozaszkolną) w jedną Rodzinę. Stworzyło to cudowną harmonię godną naśladowania. Celem propagandy krajoznawstwa i zdobycia funduszów powinno Koło urządzać ilustrowane odczyty wygłaszane przez fachowców, inscenizacje zwyczajów ludowych i inne imprezy cieszące się popularnością w danym środowisku. Imprezy te, obok składek członkowskich, powiększą zasoby Koła i umożliwią urzeczywistnienie wycieczek krajoznawczych. Z Opiekunem Koła musi jaknajściślej współpracować Zarząd, który powinien celować zapałem do pracy. Należyte funkcjonowanie tych dwu podstawowych czynników skłoni członków do wytrwałej pracy, a organizacji krajoznawczej wyrobi powagę innych ugrupowań szkolnych.

Dziś, kiedy programy szkolne pragną powiązać naukę jak-

najściślej z zagadnieniami środowiska i życia współczesnego, powinno się w pracy krajoznawczej kłaść nacisk na dokładne poznanie stosunków **kulturalnych, gospodarczych i społecznych środowiska** i około tych zagadnień koncentrować pracę Koła.

Zagadnienia turystyczne w pracy Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej.

Na powyższy temat wygłosił p. dr Leszczycki referat na Zjeździe Opiekunów Kół Krajoznawczych Okręgu Szkolnego Krakowskiego, który się odbył dnia 14 listopada b. r. W zakończeniu swego referatu zgłosił szereg tematów, które mogą opracowywać Koła Młodzieży. Podajemy je uwadze Opiekunów i Członków Kół z prośbą, aby je omówili na zebraniach swoich i uwzględnili w programie pracy na rok 1938.

1) Wynotować i rozmieścić na mapie wszystkie odkrywki skalne, w których dobrze widoczna jest budowa geologiczna.

2) Na mapie wyznaczyć i opisać wszystkie wąwozy, jary, dolinki, skałki, miejsca szczególnie malownicze oraz rozmieścić punkty widokowe.

3) Wynotować źródła mineralne oraz zwykłe silne (które uważane są przez lud za „cudowne" lub „niezwykłe") podać ich właściciela i rozmieścić na mapie.

4) Wynotować w urzędach parafialnych z okresu 50 lat dla poszczególnych wsi liczbę urodzin, zgonów i ślubów co roku oraz podać dokładnie liczbę osób, które w danej wsi „przyżeniły się" notując dla każdej wiek, płeć, stan oraz miejscowość z której ona pochodziła.

5) Przeprowadzić studia nad przemysłem ludowym, pod względem ilości zatrudnionych, jakością wyrobów, kalkulacji i dochodowości, jak również rynków zbytu.

6) Opisać systematycznie wszystkie sady i ogrody we wsi, podać ich wielkość, gatunki drzew, jarzyn i kwiatów.

7) Opisać budownictwo wiejskie kamienne w myśl kwestionariusza Komisji z 1933 roku.

8) Wynotować dla poszczególnych wsi i przysiółków letniskowych dane dla kartoteki miejscowości letniskowych według wzoru wydanego przez Związek Powiatów R. P., a prowadzonej przez Związki Letniskowe.

9) Zbadać dla większych miejscowości letniskowych sferę wpływu, czyli napływ letników (%) z poszczególnych województw Polski.

10) Wykonać mapę turystyczną powiatu lub regionu opracowywanego przez Koło, w myśl założeń Studium Turyzmu ewentualnie przy pomocy klucza dla map turystycznych.

SEWERYN UDZIELA.

Wesołe opowiadania wesołego chłopca[1].

Przeprawa przez rzekę.

Było nas trzech. Ja byłem najstarszy i miałem 13 lat. Kolega Julek miał lat 11, a brat jego Karol lat 9. Nie czuliśmy tej różnicy wieku, ale żyliśmy w wielkiej przyjaźni i kochaliśmy się jak bracia.

W lecie, gdyśmy wrócili ze szkoły i odrobili nasze lekcje na dzień następny, wybiegaliśmy za miasto, gdzie na dużych błoniach nad rzeką, które tu nazywali „Kamieńcem", harcowaliśmy, jak małe źrebaki, graliśmy w piłkę, to w pliszkę, to bawiliśmy się w zbójów, żandarmów, aż zachodzące słońce zaprowadziło nas znowu do domu.

Rzeka rozlewała się szeroko, ale była płytka, a dno pokryte płaskimi ostrymi kamieniami, porośniętymi wodorostami. Tuż pod miastem prowadził most, którym przebiegaliśmy na drugą stronę na rozległy Kamieniec i tam używali pod dostatkiem ruchu i zabawy.

Jednego dnia przy powrocie tuż niedaleko miasta wpadła któremuś do głowy myśl: „Przejdźmy przez wodę na drugą stronę".

— Ano przejdźmy zawołali koledzy i zaraz gotowi siadają na brzegu, aby zdjąć buty!

— Ale ja nie pójdę, chyba, że mnie przeniesiecie!

— Zgoda! — śmieją się chłopcy.

— Ależ mnie nie uniesiecie, jeszczebyście mnie wrzucili do wody!

— Uniesiemy, uniesiemy! Jeden weźmie cię pod ramiona, drugi za nogi i jazda!

Uśmiechała mi się taka komiczna, a niezwykła przeprawa przez rzekę, więc zgodziłem się. Chłopcy zdjęli buty; ja obiecałem im przenieść cało i sucho przez rzekę, trzymając jedną parę w jednej, a drugą w drugiej ręce.

— Tylko mnie nie puście do wody, idźcie ostrożnie, trzymajcie się dobrze na tych śliskich kamieniach. Jak mnie upuścicie to wasze buty spłyną do morza, bo je z ręki wypuszczę!

— Nie bój się — będziemy nieśli ostrożnie, a drugi brzeg niedaleko, więc przeprawa uda się!

I chwycił mnie starszy pod pachę, a młodszy za nogi i idą... Nogi ślizgają się im po kamieniach, a oni śmieją się po trochę z tej oryginalnej przeprawy.

Ja jestem ciągle w obawie, szczególnie, gdy się któremu noga pośliźnie, ciągle ich upominam.

— Trzymajcie dobrze, uważajcie, nie śmiejcie się... Idą... Wnet spostrzegli tę przeprawę ludzie idący mostem.

---

[1]) Jest to ostatnie z „Wesołych opowiadań wesołego chłopca", które ś. p. Seweryn Udziela napisał dla „Orlego Lotu".

Zaczęli przystawać, aby zobaczyć, jaki koniec będzie, czy mnie przeniosą, czy nie przeniosą?!

Wtem odezwały się na końcu mostu głosy:

— Kiszkę niosą! Kiszkę niosą!

Chłopcy stanęli, ja przeraziłem się, że mnie upuszczą. Bo te wykrzykniki odnosiły się do mnie. Mnie w szkole nazywali koledzy „kiszką“, bo byłem wysoki, a chudy. Myślałem, że przewoźnicy moi rozśmieją się silnie i puszczą mnie, więc wołałem:

— Trzymajcie mocno, trzymajcie mocno!...

Widocznie na moście była grupka kolegów i oni to wołali: „kiszkę niosą“. Ale, że nikt inny nie wiedział o tym studenckim figlu, więc ludzie zaczęli się rozglądać i szukać tej kiszki, którą niosą. Ale moi przewoźnicy spisali się dobrze, trzymali mię mocno i chociaż często ślizgali się, szli naprzód i zbliżali się do brzegu.

Ale zmęczeni byli także i spoceni. Ostatkiem sił starali się donieść sucho ten żywy towar na brzeg pobliski.

Poślizgiwali się też coraz częściej i coraz więcej napędzali mi strachu, że jeszcze tuż przy brzegu upuszczą mię do wody i skąpią należycie ku uciesze publiki na moście.

Wreszcie ostatni kamień przy brzegu i wyrzucili mnie suchego na brzeg.

Na moście rozległy się wtedy oklaski i głośne okrzyki:

Brawo! brawo!

JANINA HEJKIE (Kraków, G. VII).

Refleksje na temat zeszytu wycieczkowego.

Wpadł mi kiedyś w ręce zeszyt wycieczkowy stary, dobrze mi znany, z naderwaną okładką, oznaką częstego używania. Zaczęłam go mimowoli przeglądać przerzucając bezmyślnie kartki, ale po chwili zaczęłam studiować te moje stare bazgraniny z większą uwagą. Mimowoli śmieszne to, ale stałam się podobna, z tym okazem przeszłości w ręce, do jakiejś dziewicy romantycznej, która tonie we łzach nad swymi słodkimi zeschłymi kwiatkami i podobnymi szopkami. Ja wprawdzie nie roniłam łez, ale zrobiło mi się jakoś tak dziwnie miło, jak gdybym zaczęła rozmawiać z kimś dobrze znajomym bardzo, bardzo starym nawet znajomym. Zeszyt otwarł się na pierwszej stronie... Osiedle w Harbutowicach... stare dzieje... lat temu sporo... klasa V. Przeglądam jakieś notatki: lekcja francuskiego, spis autorów zajmujących się ludem, odrazu staje mi przed oczyma jak żywa, jasna, wesoła sala harbutowicka, długi stół i naokoło dwie klasy zajęte poważną pracą, zdaje mi się, że nawet słyszę ciche poufne rozmowy przy końcu stołu, chichoty... Napływa coraz więcej wspomnień, wycieczka po błocie do Sułkowic, wizyta mamy, czekoladki zostawione w tajemnicy, które tak bardzo przydały się na nudne godziny ciszy.

Przewracam dalej kartki, wycieczki historyczne, zwiedzanie zabytków stylu gotyckiego, Muzeum Narodowe, parę ilustracji wyciętych z gazet, przyda się zaglądnąć do nich przed maturą.

Przeglądam dalej: dokładny opis katedry, rysunki i szkice, wieży i kaplicy, teraz dopiero widzę w jednym z nich horendalny błąd. Znowu szereg poważnych wycieczek naukowych i zauważam, że brak mi sprawozdania z naszej wyprawy w Pieniny.

Szkoda! Masę wspomnień nasuwa mi, ale pewnie za rok, czy więcej zniknie połowa z nich i pozostanie zaledwie sama esencja. Dobrze, że choć jest parę zdjęć.

Kończą się już w moim zeszycie, kartki szare z lekko zagiętymi rogami, a zaczynają się czyste, znak, że wchodzimy w epokę niedaleką. Tak! Tak! Uparcie otwiera mi się zeszyt na jakiś zdjęciach. Zakładam moje drugie oczy, gwoli lepszego ujrzenia. Ależ tak, to Warszawa. Wspomnienia to niedalekie, utrwalone aż nazbyt dobrze w naszej pamięci i dosyć różnie, więc pozostawmy je na boku.

Rysunek krzyża przypomina mi wycieczkę krajoznawczą roku ubiegłego, która w mojej pamięci zapisała się niestety nie złotymi głoskami, przyczyna: błoto, moje nowe buty, które zresztą są predestynowane do wpadania w bajora, zwłaszcza jeden. Cóż tam dalej! mydło, gazownia, Szukalski, stop! to już ósma klasa. Wycieczka w Tatry, Morskie Oko, Dolina Pięciu Stawów, zaklęty czar gór, szum wodospadów i tłoczą się, gnają wspomnienia, jak najpiękniejsza bajka, jakieś uczucia powracają... To już koniec. Ostatnia kartka. Powracam jeszcze raz myślą do początkowych kartek, przypominam sobie ważną chwilę (tak śmiesznie maleją w obliczu matury wspomnienia zeszytów wycieczkowych), przypominam sobie rozpacz i bezskuteczny opór przeciw pisaniu sprawozdań, owe Bogu ducha winne czwartki z dwoma godzinami historii, na które od czasu do czasu trzeba było przynosić sprawozdania. Pamiętam, że sama uważałam te zeszyty za niepotrzebny balast, zabieranie nadaremno czasu, o! i niektóre sprawozdania przeklinałam, ile się tylko dało. Teraz jednak zastanawiam się obiektywnie, czy owe zeszyty rzeczywiście były dla nas takim obciążeniem. Nie, nie były. Sprawozdania służyły poprostu do utrwalenia usłyszanych wiadomości, i napewno o wiele więcej korzyści przyniosło nam notowanie wykładu czy objaśnień, aniżeli wykucie suchego ustępu z książki. Wiele z nich przynosi nam jeszcze coś innego, może nawet nie bezpośrednio, ale pośrednio wspomnienia miłych i wesołych chwil razem przeżytych, momenty może dla niektórych takie, które nigdy nie zatrą się w pamięci, odsłaniają nam po części życie klasy, może niecałe, ale przynajmniej jedną z tych komórek serca szkoły, tętniącą życiem wspólnym.

ERYKA UNGERÓWNA (Kraków, Gimn. VII).

Z wycieczki w Tatry.

Ludzie, kochani ludzie,
Gdybym tak mógł, jak nie mogę
Wyzwoliłbym waszą duszę,
Na skalną pchnąłbym ją drogę.
J. Kasprowicz.

Przyznać należy, żeśmy o te Tatry staczały heroiczne boje. Równo dwa tygodnie zaprawa; pokonywanie takich technicznych trudności jak: brak pieniędzy, brak grona, brak nieszczęsnych dwóch ofiar do pełnej liczby $^3/_4$ klasy, zbytek mgły i deszczu, zbytek innych projektów, podsuwanych nam „podstępnie" przez p. profesora, jednym słowem jednego za dużo, drugiego za mało, nie mogłyśmy znaleźć „złotego środka". Ale „nec Hercules contra plures", chociażby nawet tym Herculesem była sama p. Dyrektorka i p. prof. W . . . . razem, skoro „pluralitas" tworzy kl. VIII A. To też nic dziwnego, że gdy po długich, a ciężkich cierpieniach „misie" wsiadły do wagonu, to roześmiały się im pysie od ucha do ucha uciechą nieznanej przygody. Byłyśmy nawet, w nadmiarze radości, skłonne do wysłuchania wykładów p. profesora o „. . . . zmianie krajobrazu, progu podgórskim, lodowcu" i t. p., myślami już na Zawracie. Jedna Ziutka notowała wszystko z zapałem (znak zapytania skreślony przez cenzurę; zapał nie podlega dyskusji) w smętnym przeczuciu czekającego ją sprawozdania; wiadomo, blaski i cienie wójtowstwa. Cała reszta dawała w najrozmaitszy, a niezbyt artykułowy sposób dowód swej radości, przy czym piosenka o misiach, co im się w drodze śmiały pysie, cudownie wprost dawała się do nas zastosować. Odrobinka, maleńka odrobinka niepokoju wkradała się nam do serc zagadkowym: „jak to będzie?", ale oto już słoneczny gazda wyszedł na oględziny swojego dobytku i prowadzić nas począł po podgórskim gazdowstwie. Tkwiłyśmy jak muchy przylepione do szyb i z własnej woli śledziłyśmy „zmianę krajobrazu", chłonąc pierwsze zarysy gór, rozbłękitnionych w czystym powietrzu. Z daleka pozdrowił nas Turbacz i Babia, potem Giewont raczył się frontem obrócić i pogardliwym grymasem szczerby powitał wycieczkowiczów, co to się na pierwszą wycieczkę w Tatry wybrali, a śni im się Zawrat. — A potem było Zakopane, wyładowywanie z wagonu i ostateczne uświadomienie sobie, że jesteśmy w górach.

Idziemy na Gąsienicową. Słońce znać chce nas do gór ośmielić, bo w najzłocistsze barwy maluje jesienną trawkę. Jasne obrusy światła na kosówce uśmiechają się perspektywą kolacji na hali; krople potu urządzają sobie bezceremonialny zjazd narciarski i skoki na nosie; na ścieżce Boczania i Skupniowego Upłazu buty wyskrzypują miarowo zdumienie i ciekawość. Zmęczenie i pragnienie daje się we znaki; stanowczo ciężka droga do ideału turystki nam, zwykłym doliniakom, ceprom po prostu; powoli wżywamy się w góry. Na hali czujemy się już jak urodzone taterniczki, schronisko nabiera wszelkich cech domowej przytulności, kolację

wcinamy z wilczym apetytem, potem, po bezowocnych medytacjach nad dalszym etapem drogi, na „dobranoc“ już, p. Kazik, nasz przygodny znajomy, rozwija przed nami humorystyczny film górskiego życia, zabarwiony namiastką gwary. Rozgwieździło się nam niebo na powitanie, granatowa kopuła, złotymi ćwiekami gwiazd nabijana okryła halę, pomarańczowy płatek księżyca uśmiechnął się uprzejmie. Cudowna górska noc pochłonęła halę, schronisko i nas.

Rześki, świeży jak woda z potoka ranek, polowanie z aparatami, uciążliwa droga na Liliowe. Świnica wygląda tak zachęcająco, że przypuszczamy generalny szturm do p. Czarkowskiej: Świnica, na świnicę, przez Świnicę... Tragedia: ochotniczek cokolwiek za dużo, p. Czarkowska zresztą zbytnio nam nie ufa, wreszcie opatrznościowy p. Kazik ratuje sytuację. Wystarawszy się o pozwolenie przejścia na czeską stronę tej części, która pod wodzą p. profesora miała iść przez Gładkie, ofiaruje się iść z nami przez Świnicę i oto 13 przyszłych alpinistek idzie na „zdobycie“ Świnicy. Duma i emocja turystyczna wypiera z duszy wszystkie inne uczucia; idziemy raźno. Skrajna i Pośrednia Turnia zostają w tyle, na przełęczy Świnnickiej dłuższy stop, potem w górę. Idziemy troszkę jak żółwie, co parę kroków przystanek, ale równocześnie możność podziwiania krajobrazu. Przed nami plastyczna mapa Tatr: dwie olbrzymie kotliny, Nowotarska i Liptowska, wokół góry, góry, góry, — złotobłękitnie robi się wokół, coś podchodzi do gardła, coś chwyta, szarpie we wnętrzu, rozwiera się jakaś tajna głąb serdeczna na przyjęcie idealnego piękna, urzeczywistnionego w skalnej rzeźbie cudu natury. A na szczycie rozwiera się olbrzymia bania: my na cyplu w środku, a wokół zwartym kołem stoją turnie. Bodą niebo ostrymi iglicami, stopy im szemrząca czerń stawów obmywa, a szarą łysinę skał rudym pierścieniem otacza kosówka, prześwietlona południowym słońcem. Z dolin podnosi się mgła; zakurzyły fajki, tuman okrył Kościelec i Rysy, że tylko czubki im sterczą w górze, Krywań „łeb na pierś spuścił“, Hruby jeno spogląda, a spogląda, a dziwuje się wraz z nami. W niedzielne południe rozmodliły się góry cichuśkim szumem wiatru, rozanieliły się skalne twarze złotym słońcem jesieni, a jasność i uroczystość, by kościelna legła nam na dusze i zapadała coraz głębiej i głębiej, na samiuśkie dno, by potem rozświetlić się wspomnieniem jak świętojański robaczek.

Schodzimy. Wbrew obawom p. Czarkowskiej nie ulękłyśmy się „ścianki“ i idziemy w dobrej formie. Przy klamrach i łańcuchach jesteśmy już znowu „turystkami“. Po drodze wstępujemy na Zawrat, potem w tempie do Doliny Pięciu Stawów, gdzie urządzamy sobie „dolce far niente“, potem, już dość późno zachodzimy do schroniska, gdzie czeka nas druga grupa, oraz pachnąca z daleka grochówka „z szynką“, arcydzieła sztuki kulinarnej sekcji gospodarczej naszej wyprawy.

Zapada wczesny, jesienny zmierzch górski. Lustrzana tafla stawu migoce srebrem i diamentową czernią coraz szybciej i szyb-

ciej; góry tracą wyraźne kontury, wokół stawu stoi milczący, groźny masyw; rozdzwoniona cisza niesie się po szczytach, w srebrnej tafli odbija się księżycowy sierp. Czerń nocy zniża się, ciężkim masywem, fizycznie prawie odczuwalnym na duszę się kładzie i kruszy, na pyłek rozkrusza powłokę człowieczych nicości. Przed majestatem gór jeno dusza człowieka, marna, pokorna dusza stawa, wyzuta z pychy, pragnień i żądz. I strasznie, straszliwie mały jest człowiek i ogromnie, boleśnie prawie nieznaczące jest własne, pyszne „ja“. Nie ma myśli, jeno czucia modlitewnym tchnieniem zachwytu się wyrywają, jeno cud, żywy cud gór się ostał, gór niczyich, jeno Boskich, a tych, co je kochać umieją.

Ostatni dzień w górach: idziemy wczesnym rankiem przez roześmianą czerwienią i złotem, rozbawioną zielenią dolinkę Roztoki. Zda się, że niebiescy artyści cały swój kunszt wysilili, aby stworzyć małe arcydzieło barwy i kształtu, tyle barw w tęczę się w słońcu rozwija, tyle turniczek zagląda wgłąb lasu. — Schodzimy na drogę do Morskiego Oka; kryształ górskiej wody na tysiące się skier rozpryskuje, tysiące jesiennych gam barwnych odbija hucząca tafla wodogrzmotów, wnosząc w ciszę górską muzykę, a z nią udzielił nam się humor, śpiew, chęć brojenia. Sposobność prawie się nadarza: w schronisku w Roztoce wpisujemy się do księgi w trzech językach, po czym „międzynarodowe towarzystwo“, t. j. p. Czarkowska i cztery dziewczynki, siada w rowie przydrożnym, spędzając, w oczekiwaniu reszty, pożytecznie czas na omawianiu „kwestii zasadniczych“ naszego życia szkolnego (podpowiadanie i odpisywanie). Droga w skwarze południa kładzie się siwym pyłem na sfatygowanych wczorajszymi wyczynami portkach. Morskie Oko rozwarło powiekę skał, ukazując szmaragdową bezdeń, w Czarnym Stawie przegląda się zalotnie Żabia Lalka, pod wieczór, piargi kładą się bielmem cieni na wodzie. Niebo zniża się na wierchy, wszystko zastyga w wieczornym bezruchu.

Siadamy na wóz i początkowo gnamy z fantazją naprzód, strasząc konie tudzież przechodniów produkcjami bardziej zapalonego niż uzdolnionego chóru. Kłaniają się nam lasy, Mnich na pożegnanie pokiwał kapturem z wyraźnym powątpiewaniem o naszym rozumie. Nagle trzask: pękła ławka! I żeby to raz, ale nie, co jakieś sto metrów na przemian to jedna, to druga ławka się zapada. Rezultatem syzyfowych prac biednego gazdy jest 1½ godzinne opóźnienie i piękny widok dziesięciu par nóg fikających z wozu na wiwat, ku zdumieniu mieszkańców Jaszczurówki. Ostatni raz dobrotliwe niebo kładzie się atramentową plamą nocy, przesłaniając wybryki naszego nieokiełzanego humoru.

Nazajutrz jeszcze najwspanialszy pejzaż jesienny wmalował się nam w dusze czerwonym złotem liści w dolince Zabramką. jeszcze w muzeum podziwiałyśmy cuda górskie, a potem załadowanie do wagonów i powrót.

Rozpłakało się niebo naszymi łzami, bo przecież nam płakać nie wypadało, choć bardzo pokrzywiły się „misiom“ pysie. Zapatrzone w głąb wspomnień tak świeżych, że jeszcze nie nabrały

właściwych barw, czułyśmy jak niebieski druciarz-powsinoga złotymi drutami słońca wdrutował nam w dusze szklaną banię cudów przeżytych, zbijał ćwiekami gwiazd myśli, skąpane w górskim bezmiarze. Z głębi przeżyć wypłynęła słoneczna prawda, którą Kasprowiczowi Lodowy tajemnie powierzył, najradośniejsza prawda:

„... że wszystkim na świecie jest słońce
Że to potęga najświętsza".

I. RIPIANKA i K. STANISZÓWNA (Kraków, Gimn. VII).

Wycieczka do Tenczynka.

Dnia 6 października klasa VIIIa Gimnazjum VII w Krakowie pojechała z p. prof. W. do Tenczynka. Do wycieczki przygotowywałyśmy się około dwóch tygodni, zapoznając się z książek i map z krajobrazem tenczyńskim, historią Tenczynka i ruin zamku Tenczyńskiego. Jako materiał służyły nam książki: St. Polaczka „Powiat Chrzanowski", J. Niemcewicza „Jan z Tenczyna", Klimaszewskiego, Leszczyckiego i Ormickiego „Okolice Krakowa widziane z kopca Kościuszki" oraz Zaręcznego „Atlas geologiczny".

Już o 7.15 zebrałyśmy się na dworcu wyekwipowane wycieczkowo z plecakami zawierającymi nie tylko śniadania, ale i grube notesy do notowania ciekawych spostrzeżeń i wywiadów.

O godz. 7.23 wyjechałyśmy z Dworca Zachodniego i zająwszy miejsca przy oknach zaczęłyśmy obserwować wszystko, cokolwiek przesuwało się przed naszymi oczyma. Wyjechałyśmy z obszaru zwartego, miasta pokrytego szarymi kamienicami w obszar osadnictwa podmiejskiego (Krowodrza, Łobzów), gdzie kamienice mieszają się z małymi domkami podmiejskimi, złożonymi nierzadko z dwu zaledwie izb, ale otoczonymi zielenią maleńkich ogródków jarzynowych i kwiatowych. Wśród małych domków tu i ówdzie można zauważyć piękne piętrowe jasne wille o większych i bogatszych ogrodach, tworzą one niekiedy większe skupienia.

Wkrótce mijamy Łobzów. Rzucamy jeszcze okiem na osłonięty mgłą Kopiec Kościuszki, panujący nad Krakowem na wzgórzu św. Bronisławy, i mkniemy dalej. Mijamy Bronowice, a na myśl przychodzi nam wesele Rydla z Mikołajczykówną, które tutaj się odbyło, oraz niejeden raz czytane i widziane w teatrze „Wesele" Wyspiańskiego, które tu właśnie powstało.

Mijając Bronowice przecinamy pas osadnictwa podmiejskiego z przewagą gospodarki rolnej. Wśród nowych domków z cegły gdzieniegdzie dochowały się jeszcze stare domy drewniane, pokryte strzechą, zabytki budownictwa wiejskiego. Jeżeli przypatrzymy się uważnie osadnictwu podkrakowskiemu, to spostrzegamy jego wybitną tendencję do rozproszenia się poza obręb miasta nawet na duże odległości. Z miasta ciągną się linie domów do najbliższych wsi, a puste pola między głównymi drogami wypeł-

niają się stopniowo zagrodami. Najlepszym tego przykładem jest obszar między Krakowem a Bronowicami, który zatraca coraz więcej swój wiejski charakter t. zn., że ilość domów rośnie, a pól uprawnych maleje.

Gdy minęłyśmy Bronowice wjechałyśmy w większe obszary pól uprawnych i łąk. Łąki zajęły tereny podmokłe nad Rudawą, role tereny wyższe, suche. Choć gleba nie jest tu najlepsza, to jednak charakter tej krainy jest wybitnie rolniczy. W ostatnich dopiero latach wskutek walorów krajobrazowych przybrała ona charakter letniskowy (np. Zabierzów).

W dali majaczą przed nami rzadkie lasy (wzgórza tenczyńskie), które ocalały w szczątkach jako własności gmin i rolników. Przeważnie musiały ustąpić ekspansji gospodarki rolnej.

Pociąg mknie dalej przynosząc coraz nowe widoki i wrażenia. Dojeżdżamy do Mydlnik, gdzie przede wszystkim zwracamy uwagę na piękny wzorowo urządzony sad i ogrody warzywne Stacji Doświadczalnej U. J. Dalej za Mydlnikami mijamy wapienniki owalne, wielokomorowe o pracy ciągłej, jedno — lub więcej kominowe. Obok nich usypano wały niepotrzebnego gruzu.

Przemysł wapienny, a dalej węglowy i kamieniarski nadaje tej okolicy charakter jednostki przemysłowo-rolniczej.

Dojeżdżamy wnet do Zabierzowa, przecinamy wspaniałą asfaltową szosę katowicką i wjeżdżamy w Rów Krzeszowicki. Jest to rów tektoniczny, zapadliskowy zaczynający się od Modlniczki na wschodzie, oddzielony od Niziny Nadwiślańskiej wałem Pasternika, a ciągnący się aż do Dulowskiego lasu koło Trzebinii. Od północy zamyka go próg Wyżyny Małopolskiej. Ciekawe jest, że Rudawa wykorzystująca obniżenie rowu skręca na południe i przełamuje się przez twarde wapienie wieku jurajskiego, zamiast płynąć na wschód, gdzie materiał jest o wiele mniej odporny. Z okien wagonu widzimy skałę tego przełomu zwaną Skałą Kmity.

Z prawej i lewej strony Rowu Krzeszowickiego, przez który biegnie tor kolejowy otwierają się piękne bramy skalne dolin wciętych w utwory wapienne. Doliny te posiadają piękne formy jarowe o stromych skalistych zboczach, pięknie kontrastujących swą białością z zielenią lasów i łąk.

Mijamy Rudawę, w której niegdyś kopano rudę żelazną i godz. 8.25 wysiadamy w Krzeszowicach. Pogoda, która była początkowo chmurna poprawiła się, i przed naszymi oczyma rozpościera się czyste, błękitne niebo.

Kierujemy się na pd. zachód, mijając tartak Potockich, przechodzimy jeden z potoków Rudawy, Krzeszówkę i pniemy się stopniowo na południowy brzeg Rowu Krzeszowickiego. Obserwujemy po drodze iły, gliny i löss. Przechodząc przez rozległe kartoflisko, z którego jeszcze nie wykopano ziemniaków, widzimy bardzo dużo drobnych kwiatków, to bniec biały roślina dwupienna, należący do rodziny goździkowatych. Stajemy i zachwycamy się wieloplanowością krajobrazu, uwypukloną przez mgłę:

na prawo od nas rów Krzeszowicki, na dnie: osady, kościół, pałac Potockich, w dali letnisko podkrakowskie, Czatkowice, Dolina Czerny; na południe wzgórza ze skał wulkanicznych; diabazy w Niedźwiedziej Górze, na zachodzie melafiry w Rudnie, tworzące wzgórze, na którym wznosi się zamek tenczyński.

Przechodzimy na teren węglowy z okresu karbonu, najdalej na wschód wysunięty. Koło wielkiego jaworu robimy zdjęcie, obserwując pobliską cegielnię, zwały łupku węglowego, usypanego przez górników, wydobywających węgiel. Robimy mały wywiad z robotnikiem, kopiącym węgiel, który wydobywa go z cztero-



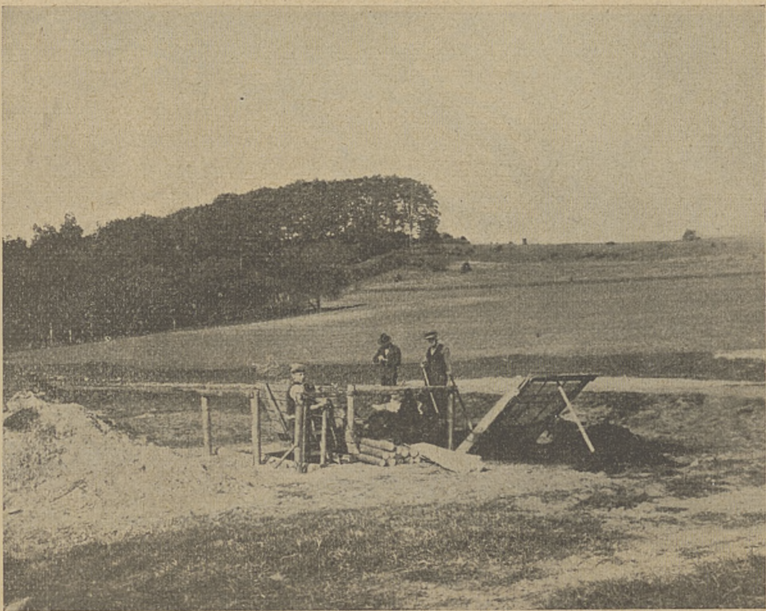
Pod zabytkowym jaworem.

metrowej głębokości. Wierzchnią, grubą na 20 cm warstwę węgla gorszego gatunku nazywają „wierzchnicą“, a pod nią znajduje się t. zw. „sziber“, który sprzedaje się na miejscu po 1 zł. 80 gr. za cetnar.

Schodząc z terenów węglowych obok browaru tenczyńskiego wchodzimy na gliny i piaski polodowcowe. Droga wysypana tłuczniem melafirowym. Zauważamy zasadnicze różnice krajobrazowe, między terenami zajętymi pod uprawę i pod osiedla, oraz wysuniętymi dalej na zachód, pokrytymi piaskami i lasami. Na zboczu podleśnym zaciekawiają nas piramidki z iłów. Na szczycie każdej piramidki leży kamyk, który osłonił część iłu, tworzącą piramidkę, podczas gdy sąsiedni ił nieosłonięty kamyczkiem został przez wodę deszczową wypłukany.

Przechodzimy wieś Rudno. O godz. 10.05 jesteśmy przy łomach melafiru, obok których widnieją hałdy z odrzuconego, niezdatnego materiału. Wypytujemy się robotnika Jana Warszawskiego, zamieszkałego w Rudnie (Nr. 133, poczta Tenczynek) o sy-

stem i rodzaj pracy. Przyrządami, służącymi do rozbijania skał melafirowych są tylko: silny żelazny drąg, młot, do przesypywania tłucznia łopata i widły. W melafirowym cieście skalnym znajdujemy tkwiące jakby migdałki, kryształy kwarcu bezbarwnego lub fioletowo i zielono zabarwionego. Praca przy kopaniu melafirów trwa pięć miesięcy. Robotnicy pracują 8 godzin dziennie, otrzymując 48 gr. za tonę łamanego kamienia, a 1.10 za tonę (10 metrów) tłucznia czyli szutru. Przeciętnie więc zarabia robotnik dziennie 2 zł. O godz. 10.35 opuszczamy łomy i przechodzimy przez wieś rozproszoną, z chałupami o dachach czterospadowych, kry-



Wydobywanie węgla w Tenczynku.

tych słomą. Po drodze robimy kilka zdjęć i o 10.50 dochodzimy do bramy zamku tenczyńskiego, przy której już na nas czeka leśny p. Majerczyk, który nam za chwilę opowie jego historię [1]).

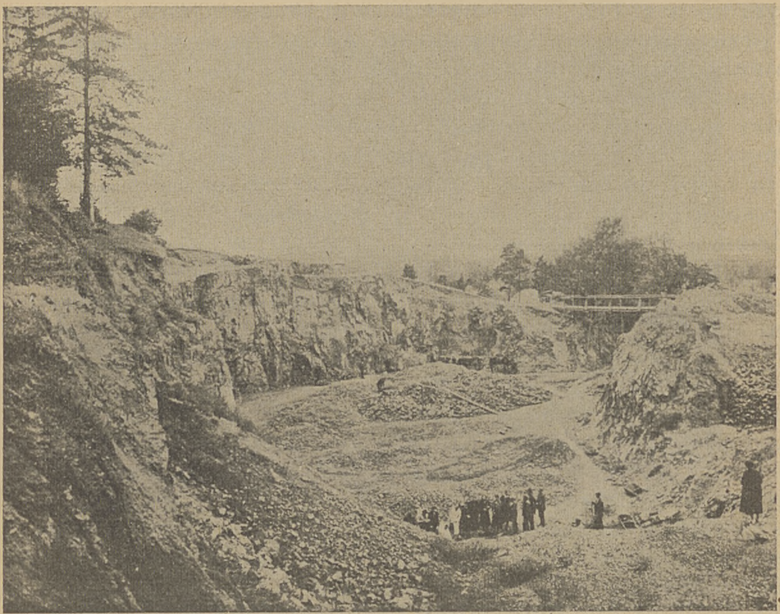
Na wyniosłym, bo 403 m n. p. m. wzgórzu wznoszą się zwaliska bardzo starożytnego zamku, niegdyś siedziby możnowładnego rodu Tenczyńskich, Toporczyków. Obroną zamku były mury, baszty i głęboka fosa. Z ruiny, jaką się stał już w r. 1768 zachowała się tylko część baszty.

Budowę zamku zaczął Nawój z Morawicy za Leszka Czarnego (1279—1289). Wzniósł on obronną wieżę „Nawojową", która przetrwała do dziś. W płn. wsch. narożniku zamku jest wieża „Dorotka". Do tej wieży „Nawojowej", Jędrzej syn Nawoja, wojewoda krak. dobudował dalszą część zamku, ukończoną w roku

[1]) Według Pollaczka: „Powiat chrzanowski"..

1332, jak podaje Niemcewicz w swej powieści hist. Tu też on pierwszy z dziedziców Morawicy zamieszkał i umarł w r. 1368. Syn jego Jaśko z Tenczyna dobudował dalsze gmachy i zamek odnowił oraz założył w pobliskiej wsi kościół parafialny. Wieś tę dla odróżnienia od zamku zwanego Tenczynem i Tenczynem Wielkim nazwano Tenczynem Małym, a później Tenczynkiem. Po bitwie Grunwaldzkiej w r. 1410 osadzono tutaj znakomitych jeńców krzyżackich. W tym czasie urządzono na zamku kaplicę p. w. Wniebowzięcia N. M. P. i św. Andrzeja Apostoła.

W r. 1553 podzielili się zamkiem i wielkimi dobrami: Jędrzej



Łomy melafiru w Rudnie.

Tenczyński, wojewoda lubelski i Stanisław Tenczyński, kasztelan lwowski. W r. 1570 odnowił i przebudował zamek Jan Tenczyński kasztelan wojnicki. W r. 1610 siostra Jana Tenczyńskiego, wojewody krak. Agnieszka z Tenczyńskich, wdowa po Mikołaju Firleju, wybudowała na ruinach starej kaplicy zamkowej nową wspaniałą obok wieży „Nawojowej". Ówczesny zamek składał się z właściwego grodu (połączonego z czterema basztami okrągłymi, dwoma czworobocznymi bastionami i wieżą Nawojową) z przygródka, oraz różnych budynków mieszkalnych. Przez zwodzony most, bramę w baszcie i trzy izbice dostać się można było do przygródka. Zamek od przygródka dzieliła wieża Nawojowa. U podnóża góry znajdowały się zabudowania folwarczne, ogrody, winnice, zwierzyniec, browar, gorzelnia, pralnia. W r. 1768 zamek uległ pożarowi. W r. 1769 opuszczono zamek, który

odtąd stał się otwartą ruiną. Rozbijano jego mury, poszukując skarbów, kamienie brano na budowle.

Dzisiaj istnieją tylko zwaliska murów i wieżyc, oraz nieprzełamane sklepienia. Widać tu jeszcze szczątki pięciu baszt, muru otaczającego zamek oraz dawnej bramy. W izbie parterowej pod komnatą kasztelańską zebrane są w przechowaniu dwie duże kule kamienne, przeróżne kawałki kafli, ornamenty gipsowe i tym podobne przedmioty wykonane przy usuwaniu gruzu murowego.

Brama wchodowa znajduje się po zach. stronie zamku z herbem Tenczyńskich (z toporem i dwugłowym orłem cesarskim) nadanym im w r. 1537. Do wnętrza zwalisk dostajemy się od strony płn. przez bramę w niskiej okrągłej baszcie. Baszta ta z dzikiego kamienia jest średniowiecznym barbakanem. Dowodzą tego okna strzelnic, przerobione i powiększone. Z tej baszty idziemy drogą między równoległymi murami. Była to długa sień sklepiona. Mur zewnętrzny od zachodu opatrzony licznymi składnicami, ma jeszcze tu i ówdzie ślady kominów, wewnątrz zaś od wschodu tworzył oszkarpowanie dziedzińca wewn. oddzielając zarazem tę sień od dziedzińca. Nad tą sienią był ganek straży muru zach. Przejście między tymi dwoma murami, jeszcze do roku 1865 zasklepione, było pierwotnie podzielone w swej długości bramami wjezdnymi. Baszta, sień z izbami załogi oraz mury, tworzyły przygródek i bramę przygródkową. Tuż za basztą na lewo od tej sieni były dwie izby, przeznaczone dla warty, pilnującej wejście, następnie furtka prowadziła do środka zamku. Tędy prawdopodobnie szła pierwotna droga między murami do wysokiej wieży Nawojowej. Dojazd do właściwego zabudowania wewnętrznego prowadził przez ową długą sień, minąwszy ją skręcało się drogą na lewo półkolisto najpierw ku wschodowi przez dziedziniec zewnętrzny pod murem płd., a następnie ku północy do obronnej bramy. Brama ta, znajdująca się w dolnej części czworobocznej budowli, jakby baszty, attyką zakończonej, należała na piętrze do kompleksu mieszkań, jest ona zbudowana z wielkich ciosów b. starannie ułożonych. Przez sklepioną sień tej baszty dostajemy się do drugiej sieni pod wieżą, tradycyjnie do tej pory zwaną „Nawojową“. Zarówno baszta, jak i wieża Nawojowa, są bez wątpienia najstarszą częścią zamku.

W parterze wieży Nawojowej na lewo była izba warty lub służby, a boczne schodki prowadziły do pokoju mieszkalnego, nad tą sienią leżącego, na I. p. Na prawo zaś w ścianie wsch. jest główne wejście do kaplicy, której ostrołukowy styl widoczny jest jeszcze w śladach podstaw żeber zniszczonego sklepienia. Po schodach nowych, wchodzimy do komnat I piętra do t. zw. sali kasztelańskiej.

Dziedziniec zamkowy jest czworoboczny zamknięty z trzech stron.

Po dokładnym zwiedzeniu opuszczamy zamek i udajemy się w powrotną drogę.

Powrót o godz. 12-tej inną drogą, wiodącą do Tenczynka.

Wieś tę 277 m n. p. m. wzniesioną, zwaną pierwotnie Tenczynem Małym założył prawdopodobnie Nawój z Morawicy. Za napadu Szwedów w roku 1655 nie było we wsi dworu, ale istniały zakłady przemysłowe i fabryki. Wieś była duża i ludna, istniały w niej: papiernia, piły, ślusarnia, browar i młyn, a nawet kopano tu węgiel i wyrabiano druty. Po spaleniu w roku 1656 zamku Tenczyna przez ustępujących Szwedów, zbudowano w Tenczynku folwark, browar, gorzelnie, piekarnie, młyn i dwór. W roku 1720 zgorzały zabudowania folwarczne, browar, piekarnia, gorzelnia. Dopiero w 1857 zbudował Adam hr. Potocki prawie milionowym nakładem młyn parowy, gorzelnię, browar i piekarnię.



Wśród ruin zamku tenczyńskiego.

Nad małym jeziorkiem oglądamy bodziszki łąkowe, małe liliowe kwiatki, o nasionach podobnych do dziobów bociana, należące do rodziny bodziszków (geraniacae), krwawnik z rodziny złożonych (compositae), żółte jaskry. Podchodzimy potem do małego, ale pięknego kościółka z wysoką sygnaturką i obok stojącą drewnianą dzwonicą, otoczonego starymi lipami i murem. Ma on pięć ołtarzy (ołtarz główny z XVIII w. obraz w nim Przemienienia Pańskiego, sprowadzony z Rzymu), grób księdza Świąteckiego, i ostatniego męskiego potomka Jana Tenczyńskiego (zm. 1637), którego zwłoki przeniesiono z kaplicy zamkowej w 1783 r. Znajdują się w nim przeniesione z kaplicy zamkowej: ambona, obraz św. Katarzyny i ciężka dębowa, okuta skrzynia zw. skarbcem, w której przechowuje się kosztowniejsze aparaty kościelne. Pierwotny drewniany kościół, zbudował prawdopo-

dobnie Jaśko z Tenczyna, kasztelan wojnicki, potem krakowski, odnowiciel zamku. Kościół ten pod wezwaniem św. Katarzyny Aleksandryjskiej, o trzech ołtarzach, stał do 1737 r. w którym wzniesiono dzisiejszy murowany.

W pobliżu kościoła wznosi się dom Zgromadzenia Sióstr św. Wincentego á Paulo.

O godz. 14.40 odjeżdżamy z Krzeszowic do Krakowa, z żalem opuszczając tę piękną i miłą okolicę.

JÓZEFA KAMIENIARZÓWNA (Kraków).

Nasz Profesor w Ojcowie

czyli:

Spostrzeżenia z absolwenckiego piedestału uczynione.

Było to bardzo dawno temu: po maturze...
Profesor do Ojcowa powiózł nas na furze.
Tam obszedłszy groty, skały i pagórki,
W Smardzowicach z powrotem siadamy do furki.

Wyspinawszy się na wierzch z ogromnym mozołem,
Na miękkim sianie usiadłyśmy społem.
W drodze co chwilę wpadałyśmy w rowy,
Tłukąc się nawzajem w rozhuśtane głowy.

Lecz zamilcz serce... Dość na tym, że wreszcie
Cudem ocaleni stanęliśmy w mieście.
Każda z nas myśli, jak tu zebrać kości,
Zaś Profesor nasz duma chm... o potomności...

Bo zapomniawszy, żeśmy nie brać szkolna,
Te żałosne słowa wypowiada zwolna:
„Jedno mnie dręczy — posłuchajcie panie —
Kto teraz napisze mi sprawozdanie?“

Co robić? Wezwanie przyjęłam w pokorze,
I oto tu teraz sprawozdanie złożę:

I.

W Krakowie Profesor zgrzędzi:
Jam stary — czas naprzód pędzi.
Nie mam tej werwy, co młodzi —
Coraz wolniej człowiek chodzi.

A w Ojcowie jak drałuje,
Nie zgrzędzi, nie pochrząkuje,
Ciągle „w drogę“ nawoływa
I z przed oczu nam wyrywa.

Zatrzyma się czasem, choć nie czuje znoju,
Na nasze „trzy końskie minuty“ postoju.
Że zaś te minuty ciągną się godzinę,
To przez wrodzoną dyskrecję pominę.

II.

Zagląda do każdej kaplicy przy drodze.
Szpera wewnątrz, a potem cofa się we trwodze,
Żeby go nie skusiło (jak orzech wiewiórkę)
Ściągnąć z kaplicy jakową figurkę.

Było to w Smardzowicach, w kościele:
Gdy się Profesor nadziwił tu wiele,
Nie mogąc z ciekawości dać sobie rady,
Zagląda ostrożnie do księżej szuflady.

Wyjmuje stuły, kapy i ornaty,
Podziwia hafty, naszywane kwiaty
Zwiesza wąsy, głową kiwa;
Jak to dobrze księżom bywa!

Przeraziłam się: Oto awantura!
W kąt idzie biedna, stara profesura,
Albowiem nagle nowe powołanie,
Poczęło kusić Psora niesłychanie.

III.

W ogóle jest profesorem,
Fizykiem i redaktorem,
Z zamiłowań — krajoznawcą,
Czasem także wychowawcą.

Przyrodnik, matematyk, geograf,
Z amatorstwa też fotograf,
Znawca kościołów — będzie protekcja w niebie —
No i historykiem jest w nagłej potrzebie:

Zna św. Salomei pobożne koleje,
Historię ślubów czystości, potem dalsze dzieje,
Małżeństwo z Kolomankiem, wakacje na Rusi,
Gdzie się w politykę dziecię bawić musi.

Lecz gdy Kolomanek zginął — ha trup!
Nic już nie znaczy polityczny ślub.
Salomea na Węgry z Rusi powróciła,
Gdzie na młodocianą Kingę uwagę zwróciła [1]).

Wnet za swego brata ją wyswatała,
Którego potem fama „Wstydliwym“ nazwała.
Wreszcie wśród Klarysek osiadła w klasztorze.
Gdzie żywot skończyła w głębokiej pokorze.

IV.

Tak to na Grodzisku Profesor wykłada,
A absolwencka słucha go gromada.
I jedna nam konkluzja snuje się po głowie:
Święte były niewiasty, ale nie mężowie.

Bo ani Koloman, mąż cnotliwej żony
Nie został w poczet świętych zaliczony,
A też Bolesław mimo „wstydliwości“,
Wcale nie doznał zaszczytu świętości.

---

[1]) Trochę autorka jest tutaj z historią w nieporządku, ale to nie wina profesora, lecz pegaza poetyckiego.

Z życia Kół Krajoznawczych.

Koło Krajoznawcze przy I. Gimnazjum H. Sienkiewicza w Częstochowie.

Koło Krajoznawcze przy I. Gimnazjum H. Sienkiewicza zostało założone w roku szkolnym 1924/25.

Praca w Kole przechodziła różne stadia rozwoju. Koło podzielone było na sekcje jak: przyrodniczą, etnograficzną, geograficzną, muzealną, fotograficzną i historyczną, które zmieniały się zależnie od zainteresowań członków w poszczególnych latach.

W miarę tego, jak na terenie gimnazjum powstały inne Koła naukowe, niektóre sekcje jak: przyrodnicza i historyczna, zostały do nich przydzielone. Obecnie Koło nie posiada sekcji przedmiotowych, lecz grupami opracowuje pewne zagadnienia, które są czerpane z dziedziny etnografii, geografii, kultury i życia gospodarczego.

Na początku każdego roku Koło układa plan pracy, który obejmuje i miasto, gdzie na wycieczkach lub podczas indywidualnych wywiadów, członkowie zbierają potrzebne materiały. Przed wyruszeniem na wycieczkę, dzieli się pomiędzy poszczególnych członków różne zagadnienia, które mają być opracowane w terenie. Jedna grupa opracowuje topografię, druga budownictwo, trzecia stosunki gospodarcze i kulturalne, czwarta stroje, piąta opisuje kapliczki i krzyże, szósta robi zdjęcia fotograficzne i rysunki. W ten sposób zebrany materiał opracowuje się zaraz następnego dnia. Zwykłe wycieczki takie urządzamy z początkiem roku szkolnego, gdyż wtedy nowi członkowie, po wstępnych przygotowaniach teoretycznych pod kierunkiem instruktora, mają możność wykazania swych zdolności z dziedziny krajoznawstwa. Ubiory z okolic Częstochowy zbieramy w postaci próbek malowanych z uwzględnieniem szerokości i barwy pasów. Aby jednak próbki te z biegiem czasu nie uległy zniszczeniu, tkane są one w wełnie i oprawiane w ramy. Na korytarzu naszego gimnazjum wiszą trzy wielkie ramy z takimi próbkami.

Kapliczki i krzyże opracowujemy obecnie według kwestionariusza wydanego przez Komisję K. K. M. S. Same zaś rysunki oprawia się. Aby nadać pewne tło takiej pracy, wykonany został przez jednego z członków Koła, fronton charakterystycznej kapliczki przydrożnej z drzewa naturalnych rozmiarów, który umieszczony jest na korytarzu, a wewnątrz wiszą wszystkie kapliczki.

W związku z pracami o mieście opracowujemy przede wszystkim geografię miasta, w tym celu urządza się wycieczki w dolinę rzeki Warty, ogólnie członkowie zapoznają się z charakterem samej doliny i okalającym ją materiałem lodowcowym, następnie obserwujemy rozbudowę osiedli fabryk w związku z rzeką. Oprócz zagadnień geograficznych opracowujemy także zagadnienia gospodarcze, społeczne i kulturalne miasta. Jeżeli chodzi o przemysł to został on podzielony na pewne grupy, a mianowicie: włókienniczy, metalurgiczny, ceramiczny, obuwny i inne. Zagadnienia te opracowują członkowie w postaci referatów, wykresów i map. Oprócz tego uwzględniany jest przemysł dewocyjny w związku z przybywającymi pielgrzymkami na Jasną Górę.

Inna grupa członków pracuje w pracowni geograficznej na podstawie już zebranych materiałów, posługując się biblioteką Koła, która liczy ogółem przeszło 700 dzieł. Biblioteka podzielona jest na działy, a mianowicie: dział I. obejmuje Polskę, drugi Europę, trzeci wszystkie części świata i czwarty to dział ogólny gdzie znajdują się encyklopedie, roczniki i inne książki. Prócz tego Koło prenumeruje: „Orli Lot“, „Ziemię“, „Zbliska i Zdaleka“, „Młodego Krajoznawcę“, „Turysta w Polsce“, „Świat Szkolny“ i „Morze“.

Członkowie wykonują w pracowni także prace rysunkowe i techniczne, jak: szablony do świetlnej mapy Polski, ilustrujące pewne zagadnienia, gablotki regionalne ziem Polski, których mamy już 7, a mianowicie: „Pogórze Karpackie“, „Huculszczyznę“, „Pomorze“, „Tatry“, „Góry Świętokrzyskie“, „Śląsk“ i „Polesie“. W gablotkach tych znajdują się: mapy, motywy zdobnicze danych okolic, eksponaty przemysłu, okazy flory i fauny, oraz geologii.

Oprócz tego mamy zrobioną przez członków plastyczną mapę Częstochowy oraz poglądową mapę pow. częstochowskiego także plastyczną, na której rozmieszczane są różne Kółka, organizacje wiejskie i kościoły. Koło uwzględnia jeszcze inne rodzaje pracy, a więc prace związane ze zbiorami. Nasze muzeum posiada ponad 1500 eksponatów, które zajmują 4 sale. Dzieli się ono na pewne

działy. Dział pierwszy to przemysł Częstochowy, skupia on w sobie wszystkie eksponaty miejscowych fabryk. Dział II to historia. Znajdują się tutaj stare dokumenty tyczące Częstochowy i cechów częstochowskich, stare monety, książki i fotografie, pamiątki z wojny światowej i plebiscytu na Śląsku, wykopaliska archeologiczne w postaci urn, modele ruin zamków z całej Polski, wykonane przez jednego członka Koła. Dział III. to geologia, która obejmuje nie tylko minerały ziemi częstochowskiej, ale także całej Polski. Dział IV. obejmuje budownictwo. Znajdują się tu modele starych dworków, zagród wiejskich, kościołów, kapliczek i narzędzi gospodarczych. Dział V. to dział regionalny, obejmujący eksponaty z różnych ziem Polski: Częstochowy, Wileńszczyzny, Kaszub, Krakowskiego, Huculszczyzny, Polesia, Wołynia i Podola. Bogate są zbiory ceramiki, pisanek, oraz ubiorów, przede wszystkim częstochowskich. Praca w muzeum polega na konserwacji oraz na powiększaniu zbiorów. Pracę tę prowadzi kustosz muzeum, który ma do pomocy kilku członków. Prace Koła znajdują się także w pracowni geograficznej i są rozmieszczone na dwóch korytarzach gimnazjum Dział pracy czwarty polega na współpracy z instytucjami naukowymi. Koło przesłało odpowiedzi na kilka kwestionariuszy do Komisji Kół Krajoznawczych, prócz tego Koło nasze współpracuje z Towarzystwem Popierania Kultury Regionalnej. Współpraca ta polega na opiekowaniu się Muzeum Regionalnym, gdzie umieściło także część swoich zbiorów. Prócz tego Koło nasze oddało do druku prace zbiorowe członków, jak: zamki drewniane i pieśni weselne z okolic Częstochowy, w wydawnictwie „Ziemia Częstochowska". Dział piąty obejmuje urządzanie obchodów ludowych. Rok rocznie Koło nasze urządza obchody ludowe. Organizujzowało Koło dożynki, kulig, zapusty, wesele częstochowskie, wieczór wigilijny oraz Andrzejki. Obchody te urządza się nie tylko dla członków, ale także dla naszej publiczności. Dział szósty to opieka nad szkołą powszechną na kresach północnych. Opieka ta polega na przesyłaniu książek, zeszytów i pomocy naukowych oraz wymiany listów z dziećmi tej szkoły. Dział siódmy to współpraca z organizacjami działającymi na terenie naszego gimnazjum. Koło pomaga w urządzaniu pewnych uroczystości szkolnych, służy zawsze pomocą w dostarczaniu danych z dziedziny geografii i krajoznawstwa.

Oprócz tego Koło prowadzi kronikę Koła, w której umieszcza się ważniejsze wydarzenia w życiu Koła i szkoły, oraz kronikę zmian terenowych, gdzie notuje się wszelkie zmiany zaobserwowane w terenie, a powodowane regulacją ulic, placów, czy też rozbudowy miasta.

Na terenie Koła rozwija także swą działalność sekcja fotograficzna, która uczy członków sztuki fotografowania. Służy im do tego ciemnia fotograficzna oraz wszelkie urządzenia, jak aparat do powiększeń i inne. Członkowie Koła są obowiązani przychodzić do pracowni Koła przynajmniej raz w tygodniu po południu w celu składania sprawozdań ze swej pracy. Każdy członek posiada dzienniczek pracy, gdzie wpisuje się wszystkie prace wykonane przez danego członka. Zebrania Koła ogólne odbywają się raz w miesiącu, a zarządu dwa razy w miesiącu. Na zebraniach wygłaszane są referaty, omawiające zagadnienia ogólne tyczące nie tylko Polski, ale także innych państw Europy. Prócz tego członkowie odczytują sprawozdania pism prenumerowanych przez Koło. Referaty te ilustrowane są przeźroczami. Na zebraniach uczą się członkowie obchodzić z mapami, w tym celu urządza się ćwiczenia kartograficzne. Na zebraniach zarządu omawia się sprawy organizacyjne i opracowuje się porządek zebrań ogólnych.

Dochody Koła stanowią tylko składki członków, które wynoszą 25 gr. miesięcznie.

Zarząd Koła stanowią: prezes — który czuwa nad całością prac, skarbnik — który prowadzi książki kasowe i zbiera składki, sekretarza — pisze protokóły i prowadzi korespondencję, bibliotekarz — zajmuje się biblioteką Koła, kustosz muzeum — opiekuje się muzeum.

Plan pracy Koła Krajoznawczego Uczenic Gimnazjum SS. Urszulanek w Tarnowie na rok szkolny 1937/8. Stosując się do okólnika Komisji K. K. M. S., podajemy plan pracy na rok szkolny 1937/38.

1. Mając zamiar pojechać na zjazd krajoznawczy do Płocka, przygotowujemy fragment wesela z Koszyc, zapoznając się przez to z tamtejszymi zwyczajami, oraz strojami.

2. Obecnie zajmujemy się robieniem monografii Koszyc, wsi położonej

o 6 km od Tarnowa. Poszczególne uczennice wzięły pewne tematy do opracowania i w tym celu odbywają wycieczki do Koszyc. Po ukończeniu tej monografii, przystąpimy do dalszej pracy w tym kierunku.

3. Chcąc bliżej się zapoznać z terenem naszej wycieczki na zjazd krajoznawczy, będziemy przygotowywały referaty o Płocku, Toruniu i Pomorzu.

4. W klasie wytworzyła się sekcja fotograficzna, mająca na celu zdejmować zabytki „starego Tarnowa". W tym celu sekcja fotograficzna grupkami chodzi po mieście pod przewodnictwem Opiekunki, robiąc zdjęcia, które będą umieszczone w albumie na wystawę krajoznawczą.

5. W dalszym ciągu będziemy utrzymywać korespondencję z zagranicą, a mianowicie z Brazylią, Gwaraną-Mirim, Argentyną oraz z Kołem Krajoznawczym w Wilnie.

6. Oprócz powyżej wymienionych tematów, obmyślanych przez nas, staramy się wypełnić pewne punkty przysłane w okólniku Komisji Kół Krajoznawczych, z których wybrałyśmy następujące: Zagadnienia związane z życiem wsi, a mianowicie: a) Stanowisko kobiety na wsi. a) Rośliny hodowane w ogrodach. c) Warzywnictwo. d) Przemysł ludowy na targach. e) Przemiany kulturalne na wsi.

Z innych zagadnień opracowujemy: a) Komunikację. b) Osadnictwo robotnicze.

Podolskie Tow. Krajoznawcze. W dniach 23 i 24. X. 1937 r. odbył się w Złoczowie Zjazd Delegatów i Walne Zebranie Podolskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, pod przewodnictwem Pana Wice-Wojewody tarnopolskiego H. Niepokulczyckiego przy udziale członków Wydziału Centralnego oraz delegatów ze wszystkich Oddziałów i Kół Twa.

Sprawozdanie Prezesa Twa Mgr T. Kunzeka oraz sprawozdanie delegatów wykazały dalszy intensywny wzrost prac Centrali i Placówek terenowych. W roku sprawozdawczym powiększyła się wydatnie liczba członków Twa, ruch wycieczkowy i letniskowy, dzięki umiejętnej propagandzie osiągnął w Województwie cyfrę 17 tysięcy osób i wykazuje nadal tendencję zwyżkową. Ograniczenia w strefie nadgranicznej w której się znajduje całe Polskie Południe poważnie utrudniają akcję ściągania turystów i letników.

Wysiłki Twa skierują się głównie na wykończenie akcji zorganizowania letnisk w województwie w porozumieniu ze Związkiem Powiat. R. P. oraz na odbudowę zamku w Czortkowie będącego własnością Twa. Zamek w Czortkowie wedle zamierzeń Twa ma być w przyszłości siedzibą organizacyj społecznych polskich oraz ogniskiem życia kulturalno-naukowego Ciepłego Podola.

Walne Zgromadzenie uchwaliło złożyć Panu Wojewodzie Tarnopolskiemu Mgr Malickiemu podziękowanie za przychylne ustosunkowanie się do zamierzeń Twa i wybitną pomoc w jego działalności.

Zjazd zakończył się wspólną wycieczką do Podhorzec, Oleska i Białegokamienia celem zwiedzenia zabytków historycznych.

Przyszły Zjazd odbędzie się w Brzeżanach.

Z książek i czasopism.

Kalendarz „IKC" na rok 1938. Wydany obecnie XI Rocznik Kalendarza I. K. C. na r. 1938 przynosi cykl artykułów o treści etnograficznej, dotyczących szeregu ważnych zagadnień z dziedziny wiedzy o ludzie, a podających w sposób syntetyczny, zwarty i obrazowy nowe najważniejsze zdobycze polskiej tenografii. Prace zawarte w zamieszczonym tu cyklu, napisane przez kilku czołowych etnografów polskich, poruszają wiele problemów żywo interesujących zarówno sfery badaczy, jak i starszą młodzież szkolną oraz ogół inteligentnego społeczeństwa. Są to nowe, cenne dla nauki naświetlenia zjawisk, w znacznej części niedostatecznie dotychczas wyjaśnionych bądź systematyzowanych.

Prof. Uniw. J. P. Jan St. Bystroń, niestrudzony badacz kultury przeszłości, etnograf i socjolog, w artykule „Polskie grupy etniczne" porusza problem długotrwałych procesów kształtujących fizjognomię etniczną Polski. Zaczynając od czasów wczesnopiastowskich, w których zarysowały się grupy: wielkopolska, śląska, małopolska, sieradzka i łęczycka, kiedy ludność polska sięgała w okolice

Wrocławia, a nie wypełniała jeszcze Mazowsza, omawia autor wpływ ekspansji polskiej na Pomorze, polonizacji plemion zachodnio-słowiańskich, naporu germańskiego, kolonizacji kresów itd. W zwięzłym nakreśleniu dzisiejszego zróżnicowania plemiennego Polski, podanego we właściwy autorowi sposób przejrzysty, badacz zwraca uwagę na płynność i zmienność czynników kształtujących dawniej i dziś różnorodny obraz etniczny Polski. Ujęcie problemu omówionego przez prof. Bystronia uplastycznia po raz pierwszy publikowana mapa grup etnograficznych polskich, wykonana w Instytucie Geogr. U. Jag. na podstawie wskazówek autora.

W następnej pracy, prof. Uniw. St. B. Kazimierza Moszyńskiego, pierwszą nowością jest już sam tytuł: „Geograficzne zróżnicowanie odzieży ludowej w Polsce", gdyż autor pomnikowego dzieła „Kultura ludowa Słowian" po raz pierwszy zajął się tutaj problemem dotychczas syntetycznie nie-rozpatrywanym przez polskich badaczy. Z ogromnej obfitości strojów ludowych w Polsce wydziela tu autor na podstawie pierwiastków archaicznych cztery prowincje odzieżowe, charakteryzujące się specjalnymi cechami i pokrywające się w dużej mierze z podziałem Polski na prowincje określone na podstawie typologii odzieży. W związku z powyższą systematyką wnikliwy badacz wysunął tu zupełnie nowe zagadnienie kierunku wpływów kultury Zachodu w kształtowaniu się odzieży ludowej. Ponadto także po raz pierwszy podane tu zostały interesujące zwięzłe charakterystyki najważniejszych cech strojów regionalnych Polski, ilustrowanych świetnie dobranymi fotografiami, jako też dwiema wielobarwnymi tablicami, wykonanymi artystycznie, a z naukowymi wartościami przez art. mal. Tadeusza Korotkiewicza.

W drugiej swej pracy „Regionalne zwyczaje doroczne" prof. K. Moszyński daje po raz pierwszy u nas obraz geograficznego rozmieszczenia najcharakterystyczniejszych dorocznych zwyczajów, podkreślając w nich archaiczne pierwiastki i frapujące związki z analogicznymi zjawiskami innych ludów. Rozporządzając niezwykle bogatą wiedzą w tym zakresie, badacz naświetla nasze obrzędy ludowe przy pomocy metody porównawczej, podając w ich opisie materiał umożliwiający wnikanie w genezę regionalnych zwyczajów, ich treść pierwotną oraz późniejsze ich przemiany. Dzięki temu praca prof. Moszyńskiego zajmuje ważną pozycję w literaturze etnograficznej, staje się wprost nieodzowną dla wszystkich pracowników regionalnych, którzy w organizowaniu zwyczajów ludowych chcą nawiązywać do tradycji.

W dalszym z kolei artykule dyrektor Muzeum Etnograficznego w Krakowie prof. Tadeusz Seweryn, znany autor licznych wartościowych studiów w zakresie badań sztuki ludowej, omawia różnorodne pierwiastki oddziaływujące na kształtowanie się sztuki ludowej w Polsce, przejrzyście podając w syntetycznym szkicu nowy układ rozlicznych dziedzin tej sztuki w socjologicznym ujęciu. Jest tu osobno potraktowana sztuka obrzędowa wiążąca się z licznymi formami obrzędów ludowych, osobno sztuka kultowa, jako wyraz stosunku człowieka do Boga (obrazy, drzeworyty, rzeźba, kapliczki, kościoły), osobną część zajmuje otoczenie człowieka (dom ze sprzętami, dekoracja wnętrz z ceramiką, tkactwem itp.), wreszcie sam człowiek i jego strój w najtypowszych przejawach regionalnych (wraz ze zdobnictwem hafciarskim, ozdobami w skórze, metalu itp.). W czasach rozbudzania się zainteresowań sztuką ludową, jako „arką przymierza między dawnymi a młodszymi laty" praca ta orientuje doskonale czytelnika w bogactwie sztuki ludowej i w zagadnieniach, jakie się z nią łączą. Artykuł jest ilustrowany licznymi wybornie dobranymi okazami, oraz trzema tablicami z reprodukcjami wielobarwnymi, opublikowanymi po raz pierwszy.

Uzupełnieniem tego cyklu artykułów jest ogłoszenie w Kalendarzu I. K. C. serii nieznanych dotąd akwarel Franciszka Ksawerego Preka, ilustrujących stroje ludowe z przed stu lat, oraz nie reprodukowanych dotąd rycin Kajetana Wincentego Kielisińskiego również z owego okresu. Ryciny te, opracowane przez znaną historyczkę sztuki dr Zofię Ameisenową, posiadają wysoką wartość naukową dzięki bezwzględnej dokumentarności stroju i typów, zanotowanych wierniej od J. P. Norblina, któremu zawdzięczamy najstarsze obrazy strojów ludowych w Polsce. Ryciny, wydobyte w Kalendarzu I. K. C. na światło dzienne, są dotychczas jedynymi dokumentami zaginionej przeszłości, a tym samym dla badań etnograficznych stanowią materiał o rewelacyjnym znaczeniu.

Przegląd Krajoznawczy. Organ Oddziału Lwowskiego Polskiego Tow. Krajoznawczego. Lwów, Bourlanda 5, I. p.

Oddział Lwowski P. T. K. rozpoczął wydawanie „Przeglądu Krajoznawczego“. Pierwszy (wrześniowy) zeszyt był poświęcony Lwowowi. Zeszyt drugi (październikowy) zawiera następujące artykuły: O drogę wodną Śląsk—Dniestr—Gałacz (A. Plutyński), Polacy i Rysini na Ziemi Czerwieńskiej w przeszłości (St. Zakrzewski), Zakład Narodowy im. Ossolińskich (Wł. T. Wisłocki), Jeziorko „Siwa Woda“ w Wyżyskach pod Szkłem jako osobliwość przyrodnicza (dr Sz. Wierdak), Opieka nad zabytkami sztuki i kultury na obszarze Małopolski Wschodniej w latach 1931—34.

Interesująca treść, estetyczna szata i niska cena (5 zł rocznie) zachęcają każdego krajoznawcę do zaprenumerowania tego czasopisma. Polecamy je Opiekunom i Kołom Młodzieży, Szkołom i Czytelniom.

Młody Krajoznawca Śląski. Śląskie Koła Krajoznawcze wydają pisemko „Młody Krajoznawca Śląski“. Numer podwójny z października i listopada przynosi szereg zajmujących artykulików. M. in. znajdujemy w nim wzruszający obraz „Zaduszek“, poświęcony pamięci bohaterów śląskich.

Zapoznaje nas też z najbardziej charakterystycznymi legendami, opowieściami śląskimi m. in. z podaniem o Rakusie z Suszca, czyli o takim gospodarzu, co zmieniał religię kilkakrotnie, a kiedy umarł, ziemia nie chciała przyjąć jego zwłok — i takie cudaczne działy się rzeczy, co napawały ludzi strachem. Z cyklu: „Budziciele Polskości Śląska“, czytamy o jednym z najbardziej zasłużonych: Janie Kupcu, zbieraczu pieśni i legend ludowych i poecie ludowym.

Na tle legend i opowieści śląskich, maluje się nam lud śląski najprawdziwiej — lud to bardzo pobożny, a świadczy o tym humorystyczna do pewnego stopnia legenda o św. Piotrze i diable, co wędrując, zawadzili o Górny Śląsk i spali na piecu, na jednej zabawie... i wreszcie, jak diabeł dostał takie lanie, że „ledwie robił bokami“.

Jeszcze jedna ważna notatka: Szkoły powszechne Chorzowa zorganizowały wystawę szkolną z okazji 15-lecia szkoły polskiej na Śląsku i wygasania Konwencji Genewskiej. Wystawa była świadectwem dorobku polskiej szkoły — jej wysokiego poziomu kulturalnego. Urządzona ze smakiem estetycznym, wywarła jak najlepsze wrażenie i spotkała się ze szczerym uznaniem.

Polski kalendarz turystyczny. W ramach akcji propagandowej prowadzonej za granicą na rzecz polskiej turystyki, przygotowany jest obecnie przez Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji specjalny kalendarz turystyczny, zwracający uwagę na najbardziej atrakcyjne miejscowości i zabytki polskie. Wydawnictwo to będzie kolportowane tylko za granicą i ukaże się w trzech odrębnych opracowaniach, a mianowicie w językach angielskim, francuskim i niemieckim, a nie tak, jak to robiono dotychczas — we wszystkich trzech językach równocześnie.

Każda część kalendarza odpowiadająca tygodniowi zaopatrzona będzie w ilustracje. Zebrano w tym celu liczne zdjęcia artystyczne z całego kraju. Poza tym na każdej stronicy znajdować się będzie odpowiedni napis w języku obcym, zachęcający do zwiedzania Polski. Staranność wydania, dobór ilustracji i tekstów zapowiada, że polski kalendarz turystyczny spełni całkowicie swe propagandowe zadanie.

Sprostowanie.

Str. 88 pod ilustracją ma być podpis: **kościół św. Justa w Tęgoborzy.**

Str. 119 pod ilustracją zamiast: z Szamotuł ma być: **z Haczowa.**

Redaktor naczel. i odpowiedz.: Leopold Węgrzynowicz, Kraków, Oleandry 4, II. p.
Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia „Orbis“.

KSIĘGARNIA GEOGRAFICZNA „ORBIS“ W KRAKOWIE, BARSKA 41

MAPY ŚCIENNE.

	Niepodklej.	Podklej.
Sawicki L., Mapy ścienne obu półkul, Europy, Azji, polityczne lub fizyczne po	10·—	21·—
— Mapy ścienne Polski (mała), Ziem Karpackich po .	10·—	21·—
— Mapy ścienne Afryki, Ameryki Pn., Pd., Australii, polityczne lub fizyczne, po	5·50	11.—
— Mapy ścienne Francji, Anglii, Włoch po	20·—	40·—
— Mapy ścienne Europy środkowej, Niemiec, Skandynawii (polityczna lub fizyczna), Bałkanu i Rosji po	28·—	58·—
Gustawicz Br., Mapy ścienne Europy (fizyczna lub polityczna), półkuli zachodniej i wschodniej po . .	28·—	58·—
— Mapa ścienna Palestyny mniejsza	5·50	11·—
— „ „ „ większa	20·—	40·—

BIBLIOTECZKA „ORLEGO LOTU“ — 13 Tomów

Za cenę zł. 1·—.

Nr. 1. **Niemcówna St.** Metodyka pracy w kołach krajoznawczych. 2. **Chałubiński T.** Sześć dni w Tatrach. 3. **Wiktor-Piłsudski.** Krzyże przydrożne. 4. **Borowski A.** Katedra Krakowska. 5. W. Pol jako krajoznawca. 6. **Hryniewiecki B.** Moja pierwsza wycieczka krajoznawcza. 7. **Udziela S.** Z podań i dziejów ziemi Bieckiej. 8. **Seweryn T.** O Chrystusie Frasobliwym. 9. **Konicówna St.** Wrażenia z podróży do Egiptu. 10. **Sokołowski M.** Zdobycie Mont Cervin. 11. **Sokołowski M.** Z ostępów zimowych Tatr. 12. **Sawicki L.** Idea i organizacja krajoznawstwa. 13. **Udziela Seweryn:** Wesołe opowiadania wesołego chłopca.

BIBLIOTECZKA GEOGRAF. „ORBIS“ — 15 Tomów

Za cenę zł. 3·—.

1. **Umiastowski R.** Granice polityczne, naturalne i obronne. 2. **Loth J.** Geografja polityczna. 3. **Gumplowicz Wł.** Australja i Oceanja. 4. **Udziela S.** Krakowiacy. 5. **Gulgowski I.** Kaszubi. 6. **Bystroń J. St.** Pieśni ludu polskiego. 7. **Chętnik A.** Kurpie. 8. **Sosnowski K.** Beskidy zachodnie. 9. **Talko-Hryncewicz J.** Muślimowie czyli Tatarzy litewscy. 10. **Chmielińska A.** Księżacy. 11. **Wołłosowicz St.** Ziemia Wileńska. 12. **Janusz B.** Karaici w Polsce. 13. **Sukertowa E.** Mazurzy w Prusach Wschodnich. 14. **Olszewicz B.** Legendy geograficzne średniowiecza. 15. **Udziela S.** Kraków w podaniach i legendach.

Książeczki powyższe są nader cenne jako wiadomości krajoznawcze oraz miłe opowiadania dla młodzieży chętnej czytania.